Nr. 129. We Lwowie Czwartek dnia 10. Maja 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Walka w izbie magnatów.

Lwów 9. maja.

Uwaga opinji publicznej na Węgrzech skupia się teraz około izby magnatów, gdzie onegdaj rozpoczęto dyskusję nad ustawą małżeńską. Takiego zainteresowania się, jak teraz, węgierska izba wyższa już dawno nie obudziła. Po raz ostatni działo się to przed laty dziesięciu, kiedy izba magnatów w dawnym jeszcze swoim składzie, większością dziewięciu głosów obaliła projekt w sprawie małżeństw mięszanych. Od tego czasu w składzie izby radykalna zaszła zmiana, zreformowano ją z gruntu i może już dzisiaj się pokaże, o ile ta zmiana wpłynęła na przekształcenie i że się tak wyrazimy, zmodernizowanie izby. Charakterystycznym wszakże jest fakt, że do tej chwili nikt nie jest w stanie przepowiedzieć, jaki będzie rezultat głosowania, obie strony przypisują sobie większość i na zwycięstwo liczą zarówno zwolennicy, jak przeciwnicy rządowego projektu reformy ustawodawstwa małżeńskiego.

Według ostatniej urzędowej listy, składa się izba magnatów z 342 członków, z tych przybywa zazwyczaj na posiedzenia z reguły 60 do 70 — zapatrywań reszty członków można się jeno domyśleć albo na podstawie ich stanowiska politycznego, albo na podstawie ich związków familijnych i towarzyskich. I właśnie dlatego, że zazwyczaj tak mało magnatów bierze udział w posiedzeniach, trudno sobie urobić sąd o wyniku głosowania. Izba magnatów rozpada się — jak wiadomo — na rozmaite kurje. Do pierwszej należą wszyscy pełnoletni członkowie domu panującego, których liczba wynosi 21. Z tych, arcyksiążąt, żaden nie weźmie udziału ani w rozprawach, ani w głosowaniu izby. Kurja katolickiego i grecko-orjentalnego episkopatu obejmuje 37 członków, z których 30 stanie do rozstrzygającego głosowania i naturalnie głosować będzie w zwartym szeregu przeciw ustawie. Potem idzie kurja duchownych i świeckich dygnitarzy rozmaitych wyznań protestanckich z 12 członkami, reprezentantów najwyższych magistratur z 3 członkami, delegatów sejmu kroackiego w liczbie 3, którzy w tej sprawie wogóle nie głosują, poczem następują kurje książąt z 7, hrabiów z 131, baronów z 34, a wreszcie kurje z okazji ostatniej reformy dożywotnio wybranych i dożywotnio mianowanych z 75 członkami, uprawnionymi do głosowania, z których 47 przypada na grupę mianowanych.

Według dotychczasowych obliczeń, stawi się do rozstrzygającego głosowania 260 do 280 magnatów. O losie ustawy rozstrzygać jednak będą właściwie nie ci, którzy wezmą udział w rozprawach i w głosowaniu, ale ci, którzy się będą absentowali. Zarówno bowiem zwolennicy, jak przeciwnicy starają się pozyskać przedewszystkiem dla siebie przyjaciół, a jeżeli tego uczynić nie mogą, chcą przynajmniej niepewnych wstrzymać od głosowania. Szczególnie gorączkową czynność rozwinięto w ostatnich miesiącach w kurji hrabiów i baronów, uprawnionych na podstawie cenzusu podatkowego do zasiadania w izbie magnatów, byle tylko jak najwięcej uzyskać głosów. Przypuszczać należy, że obie strony jednakich dopuszczają się nadużyć, ubranych, co prawda, w formę legalną, ale zawsze nie zbyt czystych.

Opowiadają o jednym z klerykalnych arystokratów, że z licznych swoich posiadłości ziemskich, najgorsze dobro, bo najbardziej obciążone, podzielił na dwie części i każdą przeniósł na jednego z dwóch pełnoletnich synów. Obciążenie dobra jest tak duże, że jedna połowa reprezentuje w rzeczywistości wartość około 2.500 zł., druga coś po nad 3000 zł. Podatek wymierzany jednak bywa od wartości katastralnej i wynosi dla jednej połowy 3.015 zł., dla drugiej 3.016 zł. A, że cenzus podatkowy, uprawniający do zasiadania w izbie wyższej, wynosi 3000 zł., więc w ten sposób stronnictwo klerykalne powiększyło swoje zastępy o dwa pewne głosy. Ponieważ jednak w danym wypadku ojciec przypadający podatek w dniu 1. stycznia 1894 roku sam zapłacił, przeniesienie zaś tabularne nastąpiło dopiero w lutym, więc synowie zeznali akt notarjalny, według którego zwracają ojcu zapłacony podatek, przewyższający niemal wartość otrzymanej darowizny. Moc innych jeszcze pisma węgierskie opowiadają wypadków. Wszystkie one świadczą, że interesowani są ruchliwi. Szanse w tej chwili są dość równe, bo i liberalni członkowie nie próżnowali. Stawią się oni w możliwie największym komplecie w chwili stanowczej i mają nadzieję, że zwyciężą. A jeżeli nie? Pisma liberalne zapewniają, że i w tym wypadku sytuacja żadnej nie ulegnie zmianie, bo rząd nie ustąpi, a izba poselska drugi raz chyba znaczniejszą większością uchwali reformę. Konflikt zaś między izbą wyższą, a niższą na korzyść pierwszej nie wyjdzie.

WYSTAWA KRAJOWA.



I.
Pawilon przemysłowy.

Pod względem rozmiarów, przewyższa hala przemysłowa wszystkie pawilony wystawy.

Już wedle pierwotnego projektu rozmiary te były imponujące. Aliści, gdy gmach stanął gotowy i gdy zaczęto rozpatrywać się, gdzie co w nim pomieścić, pokazało się, że wobec nadspodziewanie wielkiej liczby zgłoszeń, pawilon trzeba rozszerzyć. Jakoż rozszerzono go raz i drugi — i obecnie hala, frontem do głównej *avenue* przylegająca, tylną swą częścią opiera się niemal o ulicę św. Zofji.

Jest to gmach wielce okazały, nietylko ze względu na rozmiary. Jako materjału budowlanego użyto wprawdzie drzewa, ale zostało ono bardzo kunsztownie zastosowane do celu. Przytem niczego nie szczędzono, aby nasz świat przemysłowy nie potrzebował wstydzić się swego pomieszczenia.

Projekt wyszedł z pracowni niezmordowanego i niewyczerpanego starsz. inżyniera p. Skowrona, wykonaniem zaś zajęli się pp. Müller, Gryglaszewski i Krykiewicz.

Pawilon przemysłowy przedstawia się jako zamknięty w sobie czworobok. Najwięcej oczywiście ozdób nosi, najwięcej urozmaicenia posiada fasada frontowa gmachu. Zgrabne wieżyczki strzegą jej naroży, i wieżyczki również wzięły pomiędzy siebie korpus środkowy z główną bramą. Nieuniknioną ociężałość tej środkowej części wynagradzają sute ozdoby. W krąg nad wachlarzowo roztoczonem oszkleniem, widnieje długi szereg herbów miast galicyjskich; jeszcze wyżej zajął miejsce wspaniały tympanon p. T. Popiela, a całe architektoniczne uposażenie tej części ma na sobie godny owych szczegółów, pompatyczny nastrój.

Wewnątrz w przestronnym westybulu może oko z prawdziwem zadowoleniem ślizgać się po filarach i ganeczkach, spocząć na pięknej malaturze. Użyto do niej motywów Bachmińskiego, pokuckiego garncarza, który tak chlubnie zapisał się u nas w dziejach sztuki, zastosowanej do przemysłu. Zasługują tu na uwagę również roboty snycerskie i ciesielskie, prawdziwy w swoim rodzaju majstersztyk.

Hala przemysłowa jest w całości bardzo udatnem rozwiązaniem problemu budynku wystawowego. Cieszymy się, że właśnie na niej spoczywa punkt ciężkości wystawy; jeśli zawartość hali, jeśli okazy krajowego przemysłu będą równie imponujące, jak ona sama, (a o tem wątpić niepodobna), jeden z głównych celów wystawy zostanie osiągnięty: kraj nasz dowiedzie, że nie pozostał w tyle za innymi na drodze postępu.

Z rozpraw parlamentarnych.

(Poruczony zakres działania).

III.

Ale dlaczegoż, z jakiego tytułu nie ma miasto, które wszelkie ponosi podatki, — a wykazałem, że stopa procentowa tych podatków w większych miastach jest nawet wyższą, niż w reszcie całego kraju, — i które ponadto opłaca jeszcze osobną akcyzę, pobierać od państwa kosztów administracji politycznej I. instancji, dla czegoż ma takowe samo ponosić? JE. p. minister wykazał dzisiaj przy omawianiu agendy starostw, jak to nowsze ustawy na nie także nowe coraz bardziej wzrastające ciężary nałożyły. To jest prawdziwem; przypominam tylko ustawę o spisach ludności, ustawę przemysłową, o pospolitem ruszeniu, o ubezpieczeniach, w szczególności ustawę o taksach wojskowych, która tak straszne powoduje koszta, przypominam przepisy weterynaryjne, urządzenia sanitarne i jak się tam one wogóle nazywają. To wszystko nałożyło na gminy w ogólności, szczególniej zaś na gminy o własnych statutach, nadzwyczajne ciężary.

Pora już zbyt spóźniona, bym się mógł szczegółowo zająć cyframi, ale niejedno muszę tu przecież naprowadzić. Myśmy w naszej stolicy we Lwowie, a za tym przykładem poszła także czcigodna reprezentacja miasta Krakowa, celem zbadania tej kwestji poczynili obliczenia, jaki mniej więcej zachodzi stosunek między agendami poruczonego zakresu działania, a wszelkiemi agendami w ogóle. Wzięliśmy za podstawę rok 1889 i przekonaliśmy się, że do magistratu we Lwowie wpłynęło 70.239 ekshibitów, a po starannem oddzieleniu i zbadaniu przez referentów wszelkich agend, skonstatowano w wykazie, który mam pod ręką, że tylko 12.927 agend przypadało na własny zakres działania, natomiast 57.312 na poruczony, czyli wyrażając to w procentach, 18·3% na własny, a 81·7% na poruczony zakres.

Przytem nie uwzględniano wcale agend rady szkolnej okręgowej, prac prezydjalnych i sanitarnych, w szczególności agend fizyka miejskiego, które z reguły lekarz powiatowy przy starostwach załatwia. To też administracja czysto biurowa miasta Lwowa pochłonęła w r. 1889 wydatek w kwocie 349.000 zł.; w stosunku 81·7 : 18·3 kosztował poruczony zakres działania 285.000 zł., podczas gdy na wszystkie inne sprawy przypadło li 64.000 zł. Jeżeli ponadto zapytamy, ile z tego przypada na agendy starostwa, to otrzymamy wedle klucza, ułożonego także we Wiedniu w r. 1887 z okazji zjazdu miast 89% na owych 81·7%, tak, iż wyraziwszy to cyfrowo, agendy starostwa kosztują gminę lwowską 228.000 zł. Tak się rzeczy przedstawiają wedle stanu z r. 1889, a od tego czasu agendy administracji bezsprzecznie się nie zmniejszyły — ale raczej pomnożyły — niemniej też i wydatki na takowe nie obniżyły się.

Takie cyfry bezwarunkowo same przez się wymownie przemawiają za subwencją, za jakiemś odwzajemnieniem na rzecz gminy.

Wiedeń żywo zajmował się tą kwestją i powziął nawet inicjatywę doprowadzenia do skutku wiecu miast, mając w tym względzie zamiar rozpoczęcia akcji zbiorowej, a właśnie praca, o której wspominam, spowodowaną była zaproszeniem na zjazd, jakieśmy od gminy wiedeńskiej otrzymali. Snać ale później obrał Wiedeń drogę inną, drogę, mającą mu zapewnić specjalne przywileje. Pozwolę sobie podnieść tylko sprawy wiedeńskie z lat ostatnich: sprawę wałów granicznych, reformę podatku spożywczego, stworzenie t. z. „Gross-Wien“, objęcie szkół średnich w zarząd państwowy, objęcie kosztów policji, wytworzenie środków komunikacyjnych, kwestję koszar i t. d., wszystko to są przywileje, przyznane gminie wiedeńskiej. Wszyscy za tem głosowali i bynajmniej nie zazdrość z nas przemawia (*tak jest!*) mamy bowiem wszyscy to przeświadczenie, że stolica, rozwinięta pod względem ekonomicznym i pod względem konsumcji, dla całego terytorjum państwowego skutecznie oddziaływać może. (*Brawo!*)

Pojmuję także, że ludność tego miasta całem sercem doń jest przywiązaną i dopiero wczoraj piękna uroczystość na cześć nowo obranego burmistrza świeży w tym względzie dała nam dowód. Rzeczywiście wobec tylu uroków pięknego tego miasta, pojmujemy ciągle na ustach ludności błąkający się refren *„Es giebt nur eine Kaiserstadt, es giebt nur ein Wien“*.

Dla wys. jednakże rządu ten refren nie jest stosownym; nie wolno mu zapominać, że są i inne jeszcze w państwie miasta, nie wolno mu tych miast — raczcie mi Panowie wybaczyć, jeśli ostrego użyję wyrazu — bagatelizować, jak to w rzeczy samej ma miejsce.

A mimoto, mimo tych tak znacznych korzyści i względów, jakich Wiedeń zażywa i tam także zwracają się znowu do kwestji wynagrodzenia z tytułu agend poruczonego zakresu działania. Kwestja ta znowu stała się tam aktualną, jak tego dowodem sprawozdania z ostatnich posiedzeń rady miejskiej — a łatwem jest to do zrozumienia, ile że pod względem finansowym i Wiedeń nie ma drogi, usłanej kwiatami.

W przedłożonych w ostatnim czasie panu ministrowi spraw wewnętrznych petycjach, wystąpiły reprezentacje gminne lwowska i krakowska, z cyfrowo sformułowanem żądaniem wynagrodzenia ze strony państwa.

Wys. rząd winien wobec tej dla miast tak doniosłej kwestji, przychylne zająć stanowisko. Proszę jeno uwzględnić, jak bardzo pod tym przygniatającym wpływem poruczonego zakresu, załatwienie spraw, w własny wchodzących zakres, cierpieć musi.

Cele własnego, naturalnego zakresu działania są przecież nadzwyczajnej wagi, dobrem publicznem uzasadnione, — najbardziej celowi państwa pokrewne i niemal równorzędne. Zupełna anemia, brak wszelkich sił żywotnych na polu finansowem, usuwa z pierwszego planu najżywotniejsze interesa miast, a większe, tak często konieczne inwestycje, są zródłem ciągłych kłopotów dla finansowej administracji miejskiej. Ztąd też pochodzi, że wszystkie większe miasta austrjackie niemal bez wyjątku tak bardzo się zadłużają, a w następstwie wszystkie swe siły zwracają i zużywają na pokrycie rat amortyzacyjnych. Takiemu stanowi raz koniec położyć wypada. (*Bardzo słusznie!*)

---

21)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Zosia spostrzegła od razu, że nie o ratusz i nie o woźnicę tu chodzi. Wiedziała, że Igelström miał dużo różnych kryjówek, gdzie chował wszystkich podejrzanych, domyślała się więc łatwo, że ją także pięknie schować każe. Jechała tedy w otoczeniu Moskali, a obok niej biegli paupry, szły niewiasty i zaglądały do wózka, pytając:

— A skąd Waćpanna?

— Z Częstochowy wracam... z Warszawy jestem...

Żołnierze poczęli odpychać ludzi i zabraniać rozmowy, ale nic to nie pomagało. Tłum coraz się zwiększał. Wypytywano ją gdzie mieszka, czy ma rodziców.

Zosia, jak wiemy, nie wiozła ze sobą żadnych papierów urzędowych, była więc pewną, że nic przy niej nie znajdą; ale wiozła wiadomość ważną i pocieszającą o zwycięstwie pod Racławicami. Wiedziała o tem, że jeżeli ją Igelström zatrzymać każe — wiadomość ta nie prędko może do Warszawy dojdzie, a trzeba, ażeby jak najrychlej doszła i stolicy dodała ducha, siły moralnej, do obrony od wspólnego wroga zachęciła.

Czyby tej nowiny nie rzucić tłumowi? — przyszło jej na myśl.

Niech ją pochwyci, niech rozniesie wszędzie... Cóż jej się złego stać może? Nic ze sobą nie wiozła, dowodów nie ma żadnych, że z obozu Kościuszki jedzie i wiezie jego rozkazy. Wszak to rozkazy ustne, a ona z pewnością słówka nie powie. Spytać ją mogą, skąd wie o bitwie Racławickiej? Ha, skąd! Echa pomiędzy ludźmi wieść rozniosły... Słyszała — nie wie, od kogo... Wszyscy o tem mówią...

Tak, jadąc, rozumowała, a wobec niepewności swego losu, zdecydowała się wiadomość tę w tłum rzucić. Dojdzie ona przecie do tych, do kogo dojść miała, a oni domyślą się łatwo, co się z posłem stało i od kogo on jechał..

Tak więc w otoczeniu konnego orszaku Moskali, posuwała się powoli do środka miasta, przerzucając się z tym lub owym jakim frazesem.

— A wiecie wy, co w Częstochowie słychać?

— Cóż przecie?

— Mówią, że Kościuszko zbił Moskwę pod Racławicami...

— Hej, zbił? O, la Boga!

Tłum nacisnął na patrol, pragnąc się zbliżyć do Zosi.

— Czy to prawda?

— Święta prawda! Powiadają, że ruszył już na Warszawę... idzie..

Sytuacja stawała się groźną.

Słowa: zwycięstwo! zwycięstwo! Kościuszko zbił Moskali pod Racławicami! z ust do ust powtarzali sobie wszyscy. Tłum się zwiększał i zachodziła obawa, że na patrol naciśnie i Zosię wyzwoli.

Podoficer kazał wydobyć pałasze i końmi tłum odpierać. Tymczasem zmierzch już zapadł zupełnie, a na szczęście podoficera trafił się nowy patrol i w ten sposób siły się zdwoiły.

Gdy się już do ratusza zbliżali, podoficer zakomenderował:

— Do głównej kwatery!

Minęli ratusz i cały orszak, skręciwszy w boczną uliczkę, wjechał na plac Krasińskich. Prowadzono tedy Zosię do pałacu Igelströma, w licznej asystencji dzieci, kobiet, rzemieślników, robotników, wracających z roboty, i ciekawych przechodniów, którzy, otoczywszy ze wszech stron orszak, konwojujący Zosię, krzyczeli na cały głos:

— Zwycięstwo! Zwycięstwo! Moskale pobici! Niech żyje Kościuszko!

Śród takich okrzyków, wózek wiozący Zosię, na dziedziniec pałacu Igelströmowskiego wjechał.

Podoficer osobiście zdał sprawę z tego, co zaszło, Igelströmowi.

Tłum ludu, zebrany przed pałacem pełnomocnego posła, długo w noc wykrzykiwał i dopiero trzeba było zawołać dwa szwadrony pułku Mirowskich, ażeby spokój przywrócić. Przywrócono go w ten sposób, że lud rozbiegł się po wszystkich ulicach Warszawy, wołając:

— Zwycięstwo! Zwycięstwo!

— Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Kościuszko!

Po całem mieście tworzyć się poczęły zbiegowiska, a powietrze napełniło się echem znanego śpiewu:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy;
Jeszcze Moskwa w skórę weźmie,
Kiedy my zechcemy...

Echa te wdzierały się do salonów Igelströma i we wściekłość go wprawiały.

Wysłuchawszy tedy raportu podoficera, rzekł z zaciętym gniewem:

— Pod ziemię ją schować! Jutro wszystko mi powie Laszka przeklęta!

Żołnierze piesi otoczyli Zosię, a podoficer zakomenderował krótko:

— Za mną!

Zosia, idąc za nimi, myślała sobie:

— Przecież zrobiłam dobrze, żem o Racławicach powiedziała... Niech wiedzą.

VII.

Igelström, niezadowolony z powolnego działania sądu, wysadzonego dla potępienia Madalińskiego i Kościuszki, z odezw króla do narodu, które nie odnosiły żadnego skutku, powrócił do planu, dawniej nieco uknutego, postanowił działać na własną rękę i hydrze powstania odrazu łeb uciąć. Wszelkie paktowanie, temporyzowanie, obchodzenie, nietylko nie wydawało mu się nie prowadzącem do celu, lecz szkodliwem nawet — bo czas uciekał. Ze swego punktu widzenia miał on rację, lecz wykonanie każdego planu wymaga obliczenia się z warunkami miejscowemi, a jenerał liczyć się nie umiał. Przyzwyczajony do bierności szlachty, a raczej panów, sądził, że taką biernością odznacza się cały naród, — więc zatem będzie mógł robić, co mu się podoba, nie napotykając żadnego oporu.

Zuchwały i pewny siebie żołdak, Igelström niezadowolony był z całej akcji rządu. Proklamację króla, wydaną w celu uspokojenia narodu, przepełnioną słowami miłości ojczyzny, uważał za blagę, boć przecie sam wiedział najlepiej, że król o miłości ojczyzny mówiąc, podpisywał akty o jej ćwiartowaniu i dobrze wiedział — po niewczasie — że całego ruchu przeciwko Moskwie nie można uważać jako skierowanego do zamącenia słabych głów ludzi niezadowolonych. W całej proklamacji upatrywał nawet nieszczerość, bo wszędzie tam była mowa o krakowskiem powstaniu, o zerwaniu spokoju publicznego, o całości państwa, o ofiarach gwałtu, — lecz nigdzie nie wspomniano z oburzeniem i pogardą nawet imienia Kościuszki — sprawcy tych mniemanych zbrodni. Tak, bo imię to było taką czcią powszechną otoczone, że z całego rozbicia państwa i narodu ledwo nie jedno wyszło czystem i nieskalanem. Najwięksi nieprzyjaciele narodu, słudzy płatni przez Moskwę, oni nawet, tylko tajemnie błotem na niego ciskali.

Wobec tego wszystkiego Igelström miał zamiar jednem uderzeniem wszystko skończyć.

Potrzebował tylko w tym celu porozumieć się z najbliższymi swymi doradcami. Ciekawy był wiedzieć, co oni myślą, czy się na plan zgodzą?

Dwóch tylko na naradę do pałacu posła przybyło — hetman Ożarowski i ks. biskup Kossakowski.

Oburzyło to Igelströma do najwyższego stopnia, że ci, którym on żołd wypłacał, jak urzędnikom, od zaprosin jego wymówili się lekko. Upatrywał w tem lekceważenie siebie — przedewszystkiem. I tego było dosyć, ażeby im niezadowolenie swoje dać poznać. Odkładał to jednak do pory stosowniejszej, teraz niezadowolenie to, o ile mógł, zakrył,

Przybyłych wysokich dostojników Rzptej przywitał jenerał z miną poważną, skupioną.

— Widzę — rzekł — że wszelkie usiłowania Najjaśniejszej Imperatorowej Wszech-Rossji w celu przywrócenia spokoju Rzptej, nietylko nie odnoszą należytego skutku, lecz przeciwnie, przez ludzi złej woli i warchołów są opacznie tłumaczone z ujmą dla honoru Rossji.

Rzucił okiem na obu, jakby umyślnie pragnął przekonać się, jakie słowa te wrażenie zrobiły; hetman i biskup siedzieli spokojnie, w zamyśleniu.

— To najgorzej — odezwał się hetman — że wojsko stanęło po stronie buntowników.

Było to powiedziane w tonie obojętnym — dla tego tylko, ażeby przecie uwagę jakąś zrobić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Fachowe szkoły przemysłowe.

Podawszy poprzednio w streszczeniu przemówienie Dr. **Lewickiego** nad etatem oświaty, zamieszczamy wreszcie jego zakończenie, w którem mieszcza się postulaty kraju. Mowca tak kończył:

Przytoczywszy w ten sposób to wszystko, co kraj mój w dziedzinie szkolnictwa przemysłowego z własnej inicjatywy i własnemi środkami zdziałał, muszę się zapytać, co uczynił rząd, co uczyniła administracja szkolna państwowa? Na to pytanie starałem się dać odpowiedź. Cyfry mówiły! W obec tego sądzę, że usprawiedliwionem jest żądanie, ażeby państwo na polu szkolnictwa przemysłowego w Galicji działało szybciej i energiczniej, niż dotychczas. Przemówienie moje zakończę przedłożeniem dzisiejszych naszych potrzeb, życzeń i żądań w następujących punktach:

1. Żądamy założenia trzeciej wyższej szkoły przemysłowej z odziałem budownictwa w Przemyślu.
2. Założenia wzorowej szkoły i warstatu mechaniczno-technologicznego w Tarnopolu.
3. Jak najszybszego otworzenia państwowej szkoły tkactwa w Krośnie.
4. Założenia dwu szkół fachowych kamieniarskich, jednej na wschodniem, a drugiej na zachodniem podgórzu karpackiem; wreszcie założenia szkoły tkanin dywanów i kilimów na Podolu

Miałem zamiar omawiać potrzebę założenia akademji handlowej we Lwowie, uczynił to już jednak wczoraj mój kolega dr. Roszkowski w sposób tak wyczerpujący, że nie pozostaje mi nic innego, jak tylko wywody jego jaknajwięcej poprzeć. A teraz chciałbym rzecz moją zakończyć.

Wiele spraw poruszyłem. Chciałem panom przedewszystkiem udowodnić, jaką doniosłość my do rozwoju szkolnictwa przemysłowego przywiązujemy. Musiałem panom wykazać jako dowód tego, dokąd zdążamy i czego chcemy, całą długoletnią i mozolną działalność naszego Sejmu, Wydziału kraj. i kraj. komisji przem. W przeciwstawieniu do tego udowodniłem, jak mało zrobiło na tem polu państwo. Musiałem panom wskutek tego przytoczyć szeregi cyfr i dat i zapewne — ale zaprawdę nie była to moja wina — musiałem panów znużyć. Zamierzałem jednak udowodnić, że tylko za pomocą świadomej celu organizacji pracy i wytwórczości powieść się może ochrona mego kraju przed społecznemi klęskami, przed przyczynami najsmutniejszego zjawiska, jaki w ostatnim czasie mamy do zanotowania, przed emigracją masową za morze, o której tu przed kilku tygodniami mówił mój przyjaciel dr. Wielowieyski.

JE. pan minister oświaty mówił tak pięknie w ostatniej swej budżetowej przemowie w tej wys. izbie, o potrzebie wsączenia w nasze wychowanie publiczne kilku kropli idealizmu. My z całą radością witamy zapowiedź pana ministra i zupełnie się na to piszemy. I dlatego sądzę, że działam w myśl tych intencyj pana ministra oświaty, jeżeli do niego zwrócę się z żądaniem o energiczne poparcie naszego rodzimego przemysłu artyst. ludowego. Moi panowie! W tych wzorach i w tej ornamentyce naszego rodzimego przemysłu ludowego, gdzie charakter **polskiego** i **ruskiego** ludu tak naiwnie się odźwierciadla, tkwi także dużo idealizmu, który obok wielkiej sztuki i obok idealnych dóbr, o których mówił pan minister, przyczynia się w znacznej części — mówiąc słowami ks. Czartoryskiego Jerzego—do utrzymania tradycji narodowej, do czci i miłości dziejów narodu i **do wiary w jego przyszłość**. (*Długie oklaski*).

Rocznica Kościuszkowska.

Na wieczorku urządzonym ku czci Tadeusza Kościuszki przez młodzież izraelicką we Lwowie, przemawiał do zebranych radny miasta i adwokat dr. Natan Loewenstein. W mowie jego znajdujemy kilka interesujących momentów i dlatego przytaczamy ją w dosłownem brzmieniu:

Jeden z największych polskich myślicieli poeta i historyk Józef Szujski, porównywa duszę narodu do **arfy** eolskiej, którą potrąca to wicher zdarzeń, silne wywołując akordy, to powiew wspomnień historycznych, wywołując naprzemian radosne tony i żałosne dźwięki Od 3 lat weszliśmy w perjod takich wspomnień dziejowych, a lutnia owa wciąż dźwięczy, a struny jej wciąż drgają, ile razy setna rocznica przypomina jej owe chwile świetnych zamiarów a zniweczonych nadziei, chwile krótkiej chwały, a strasznej trwałej klęski.

Wielkim, gromowym resonansem, niby szum bezbrzeżnego oceanu, odezwała się owa lutnia, kiedy w nią uderzono wspomnieniem stuletniej sławy Tadeusza Kościuszki.

Wszędy, gdzie mowa polska swobodnie się odzywa, wszędy, gdzie serca polskie uczucia swe swobodnie objawić mogą, święcą w ostatnich tygodniach uroczyście pamięć Tadeusza Kościuszki.

Czyż hołd ten składa naród tylko ostatniemu obrońcy państwowego bytu? czyż cześć oddaje tylko wodzowi, który ostatni laurem otoczył oręż upadającej pod naciskiem przemożnych wrogów Polski? Zaiste nie! Waleczność sama nie stanowi jeszcze bohatera i męstwo same nie nadaje prawa do szczytnej tej nazwy.

Bartek zwycięzca nie jest jeszcze bohaterem. Nie dosyć zdobywać chorągwie, bohater musi sam stać przy sztandarze, musi mieć ideał, dla którego walczy, w którego obronie gotów życie nieść w ofierze.

Nie sama waleczność, nie samo poświęcenie, ale idea, dla której się poświęca, robi go bohaterem!

Takim był Tadeusz Kościuszko. Miała niezawodnie Polska genjalniejszych strategików, szczęśliwszych wodzów, sprytniejszych mężów stanu, ale nie miała nikogo, którby tak, jak on, skupiał w sobie najszlachetniejsze pierwiastki ducha polskiego, nikogo, którby tak, jak on, był wcieleniem owych szczytnych zasad, które owiewały działalność 4-letniego Sejmu.

Wolność, równość i braterstwo, owe hasła, które dopiero w kilka lat później, rozpoczęły w stolicy Francji tryumfalny pochód przez całą Europę, hasła te zapełniały duszę Kościuszki. Kochał on swój naród i pragnął jego wielkości, jego sławy i niepodległości, ale i po za ramami swego narodu, chciał służyć swym ideałom. Więc podąża za Ocean i zdobywa wolność dla Ameryki. Ale służba dla ojczyzny przedewszystkiem; więc kiedy ojczyzna go woła, mimo honorów i wygód, jakie mu wdzięczna Ameryka ofiaruje, spieszy do kraju.

Zdobywszy wolność dla nowego świata, wraca, by wskrzesić w ojczyźnie nowy świat wolności.

Bo jemu wolność, znaczy nietylko samemu nikomu nie podlegać, ale i nikogo nie gnębić, nietylko wolnym być, ale i innych swobody nie ukrócać, — więc przysięga w Krakowie w owym pamiętnym dniu 24. marca, że dobywa miecza dla odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności.

Naród, w jego pojęciu, nie zamyka się w ciasnych granicach jednego stanu, naród tkwi — według niego — w połączeniu wszystkich sił, w zjednoczeniu wszystkich warstw społecznych. Więc w imię dobra ojczyzny, wszystkich powołuje do jej obrony i szlachtę i gmin, przyrzekając wszystkim równą wolność w wspólnie oswobodzonej ojczyźnie.

Jego zapał udziela się ludowi, drzemiąca tęsknota za swobodą budzi się w ludzie i chłop chwyta za kosę, by dokazać cudów waleczności, z jakiemi się tylko czyny Winkelrieda równać mogą.

A kiedy ostatecznie wobec zdrady i przemocy ulega, nie ustępuje Kościuszko z pola, ale walczy do ostatnich sił w obronie ukochanego ideału wolnej i niepodległej ojczyzny.

Słuszną jest duma Polski z tego jej syna.

W szeregu tych, co święcą uroczyście pamięć Tadeusza Kościuszki staje dziś polska młodzież żydowska, *last but not least* na ostatku, ale nie ostatnia. Czyż odrębna ta uroczystość ma być wyrazem separatyzmu, owej odrębności, tylekroć nam wyrzucanej, a tak konsekwentnie nam narzuconej? Zaiste nie.

Czcimy Tadeusza Kościuszkę odrębnie, bo mamy odrębny do tego tytuł, bo czcimy go nietylko jako synowie tej ziemi, dumni z wielkiego jej syna, ale też jako żydzi, których on pierwszy do służby publicznej powołał, którym on pierwszy pozwolił spełniać obowiązki obywatelskie, którym pierwszy przyrzekł, że z oswobodzenia wspólnej ojczyzny wraz z drugimi wszystkie korzyści czerpać będą, których on tedy pierwszy uznał obywatelami Polski i takimi ich mieć chciał. Więc czcimy Kościuszkę, jako Polacy.

Czyż koniecznem jest odrębne zaznaczenie tego faktu? — niestety tak.

Wszak w ostatnich czasach odmawiają nam charakteru polskości, wszakże mówią nam, że polskość i katolicyzm to nierozłączalne pojęcia, wszak prawią nam, że my nie z rasy słowiańskiej, żeśmy nawet we wspólnych walkach dla polskiej ojczyzny nie zdobyli prawa mienić się Polakami, żeśmy nie Polacy, tylko obce żywioły.

Mylicie się panowie! Ani pochodzenie, ani wiara nie decydują o narodowości, fizjolog ani duchowieństwo nic mogą wyrokować o naszej polskości.

Rośliny i zwierzęta klasyfikuje przyrodnik według przedmiotowych znamion, ale człowiek sam tylko decydować może, do której narodowości się liczy.

Rasę jej może fizjolog oznaczyć według przedmiotowych cech, ale o narodowości swej sam stanowi według podmiotowego swego uczucia, bo do narodowości się przyznaje, bo się członkiem jej czuje.

Więc jesteśmy Polakami, bo być nimi chcemy.

A zaiste ta młodzież żydowska, przyznająca się dziś do polskości, chociaż na polu bitwy nie mogła sobie zdobyć uznania swej narodowości, nie bez walk się jej trzyma.

Nie nastawiał piersi na kule nieprzyjacielskie, bo sposobności do tego nie było, nie dźwigał kajdanów rosyjskich, ani nie pokutował za swój patrjotyzm pochodem na Sybir, jak bracia nasi z za kordonu, ale staliśmy i stoimy twardo przy naszych narodowych przekonaniach, mimo, że nie ma otwartych ramion na nasze spotkanie, mimo, że brak nam zachęty i poparcia, mimo, że sami stoimy.

A czy ten młody człowiek, który wiecznie odpychany, przecie do wspólnej ojczyzny się garnie, który przyrodzoną swą dumę zwycięża i godność osobistą, w konsekwentnej obronie raz zajętego stanowiska, on walczy dla sprawy narodowej, a to duchowe zwycięztwo jego etycznie z pewnością wyżej stoi od wytężenia siły fizycznej na polu bitwy.

Więc mamy prawo czcić jako Polacy pamięć Kościuszki, a jako Żydzi tembardziej, bo nietylko że on pierwszy powołał nas do służby obywatelskiej, ale zasady jego, to niejako święta spuścizna, która i dziś jeszcze dosłownie tworzy nasz program.

Praca nad ludem, oświata, równość praw i obowiązków, swoboda dla wszystkich, owiana wspólną wszystkich miłością, te hasła Kościuszkowskie wypisane są na naszym sztandarze, który,—choć garstką jesteśmy, zewsząd atakowaną— wysoko dzierżymy i od którego nie odstąpimy, chociażby z nas i z niego strzępy pozostać miały.

„Naród jest jeden. Lud przez oświatę i swobodę podnieść należy“, urzeczywistnienia tej zasady kościuszkowskiej domagamy się także względem Żydów.

„Naród jest jeden Lud przez oświatę i swobodę podnieść należy“.

Kościuszkowską tę zasadę powinniśmy sobie także uprzytomnić *pro foro interno*; powinniśmy sobie uprzytomnić, że ten biedny, ciemny, a tak uzdolniony lud żydowski jest polem, z którego skarby duchowe wydobyć można, a które niestety odłogiem leży.

Wezwanie Kościuszkowskie, do polskiej szlachty przed stu laty wystosowane, niechaj sobie wezmą do serca ci z polskich Żydów, których dziś los wyniósł ponad braci.

Dla ludu tego pracować jest obowiązkiem naszym w imię tradycji, w imię ludzkości i w imię dobra Ojczyzny.

Oby rocznica Kościuszkowska obowiązek ten skutecznie nam przypomniała.

„Równe prawa, równe obowiązki“, to druga zasada Kościuszkowska, stanowiąca nasz program.

Równe prawa, równe obowiązki —niczego więcej się nie domagamy. Chcemy spełnić nasze obowiązki wobec ojczyzny szczerze i rzetelnie. Nie na to, ażeby sobie zasłużyć na równe prawa, ale z etycznego poczucia naszej powinności.

Domagamy się równych praw nie w nagrodę za spełnione obowiązki, ale dla tego, że nam przysługnią jako wolnym ludziom, kraj ojczysty zamieszkującym.

Prawa i obowiązki nie w przyczynowym są związku ale mają być dwiema stronami jednego i tego samego naszego obywatelskiego charakteru.

A domagając się równych, żądamy przedewszystkiem **prawa do uczciwej pracy**.

Żądamy, by nam była dana możność takiej pracy nie tylko na to, aby się uczciwie wyżywić, ale też na to, ażeby módz zaskarbić sobie poważanie współobywateli i przekazać swym dzieciom czyste nazwisko.

Kiedy przed 100 laty Sejm 4-letni obradował nad reformą całej organizacji Rzeczypospolitej, nie zapomniał on też o kwestji żydowskiej.

Ustawy niestety nie mógł już uchwalić, ale w projektach swych pozostawił świadectwo i jak pojął tę kwestję i jak ją chciał mieć rozwiązaną.

„Prawo uznaje żydów za ludzi wolnych...

W społecznościach, do których należą, mają głos czynny. Urzędnikami obranymi być mogą i obierają, a to stosownie do praw powszechnych.

Wolno jest żydom nabywać grunta, młyny etc. podług powszechnych prawideł.

Podatki też same będą na żydów, które na chrześcjan.“

Takie zasady przyjął Czacki w swój projekt reformy żydów.

Projet ten przed stu laty miał być z wolnej woli uchwalony i w życie wprowadzony, a dziś mamy zasadnicze równouprawnienie, mamy ustawy zasadnicze, istotnie *par excellence* zasadnicze, bo tylko w zasadzie istnieją.

Przed stu laty Linowski, Butrymowicz, Piatolli, Czacki głoszą zasady równości wszystkich i żądają równouprawnienia żydów;

Kościuszko powołuje żydów do obrony wspólnej ojczyzny i mianuje Berka Joslowicza pułkownikiem;

Pułk lekkiej jazdy żydowskiej dokazuje cudów waleczności; wszyscy się bratają do walki za wspólną swobodę — a dziś? niechaj w tej uroczystej chwili milczenie będzie jedyną wymowną odpowiedzią.

Tylko myśl leci w dal, w minione wieki i snuje marzenia na temat, wiele życzeń i planów, co dziś nam są jeszcze dalekim ideałem, byłoby już rzeczywistością, gdyby zamiary czteroletniego Sejmu nie zostały tylko projektem.

Niestety wysoki polot myśli owych czasów dawno w świecie ustał;

Zapał dla ideału, jaki wówczas ludzkość zagrzewał — ostygł.

Inne nastały czasy — lecz nie traćmy nadziei. Za wzorem bohatera, którego pamięć dziś czcimy, wytrwajmy do końca!

Jeden z największych myślicieli tego wieku twierdził, że nie masz granicy między życiem a śmiercią, że zgon jednego jestestwa jest początkiem bytu drugiego, że śmierć z życiem się zlewa, wszystko wiecznie się przetwarza, a grób staje się początkiem życia.

Tak jest, z grobów powstaje czasem nowe życie.

Prawda ta odnosi się także do świata myśli.

Czują to narody, kiedy w chwilach wielkich dziejowych wspomnień udają się do grobów swych bohaterów.

Z grobów tych płynie nowe życie. — I my w tej chwili kierujemy wzrok tam do grodu Podwawelskiego, gdzie w królewskim grobowcu spoczywają prochy Tadeusza Kościuszki, bohatera ludu, bohatera wolności i równości.

Z grobu tego zmartwychwstaną szlachetne myśli, wzniosłe zamiary bohatera i odniosą walne zwycięstwo — Racławice Kościuszkowskich idei.

W tej walce za odwieczne ideały ludzkości i nas nie zabraknie! Staniemy do niej pod znakiem Kościuszkowskich kos, tego narzędzia spokojnej pracy, które tylko z konieczności w obronny oręż się zamienia; staniemy do niej pod Kościuszkowskiem hasłem równych dla wszystkich praw i obowiązków; staniemy do niej pod sztandarem, który powiewał nad legjonami bohaterów polskich, kiedy szli na bój z odwiecznym wrogiem narodu i wolności, pod sztandarem, na którym widniał pamiętny napis: „za waszą i naszą wolność!“

* * *

Z **Zatora** piszą do nas: Miasto Zator obchodziło 22. z. m. setną rocznicę zwycięstwa Kościuszki. Już rano o siódmej salwy z moździeży, oraz sztandary o barwach narodowych i muzyka wygrywająca pobudkę po ulicach miasta, oznajmiły mieszkańcom o dniu o dniu uroczystym. Gminy okoliczne zaproszone, przybyły także uczestniczyć w nabożeństwie. Wielebny ksiądz proboszcz Zdrowak z Palczowic przyszedł z swymi parafjanami. Trudno opisać, jak ten pochód miłe i imponujące sprawiał wrażenie, ten lud z swym kapłanem na czele, śpieszący uczcić bohatera racławickiego

Wielebny ksiądz Paszyński, proboszcz z Przeciszowa, wygłosił kazanie z zapałem prawdziwego patrjoty, zakończając słowami: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie; Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“ Sumę celebrował miejscowy wikarjusz, a po sumie odśpiewało duchowieństwo „Te Deum.“ Kościół zatorski, choć obszerny, literalnie był przepełniony; dziatwa szkolna wraz z dyrektorem i gronem nauczycieli uczestniczyła w nabożeństwie. Chór śpiewaków z towarzyszeniem muzyki odśpiewał podczas sumy pieśni tudzież hymn narodowy Po nabożeństwie w sali czytelni mieszczańskiej, przybranej zielenią i godłami narodowemi, zgromadziły się tłumy ludu, do którego przemówił dyrektor szkoły p. Mikstein o życiu i czynach Kościuszki, zachęcając do gorliwej pracy na niwie ojczystej Po nim przemówił w krótkich słowach były wójt z Laskowej Jan Świerguła i nadprogramowo z własnej chęci kmieć z Graboszyc. Poczem rozdane były książeczki i obrazki z wizerunkiem Kościuszki pomiędzy wieśniaków i skwapliwie były rozchwytywane. Komitet z prezesem, również administrator dóbr p. Naimski i rada miejska, częstowali gościnnie przybyłych wieśniaków.

Po południu w pięknie udekorowanej sali strażackiej, wygłosił mowę adwokat dr K. Bieganski, przedstawiając słuchaczom w streszczeniu dzieje Polski przed i porozbiorowe, oraz życie bohaterskie Kościuszki. Pan Banknech oddeklamował z czuciem „Ojcze nasz“ K. Ujejskiego, poczem chór odśpiewał pieśni narodowe „Patrz Kościuszko“ i t. p. Zakończyły żywe obrazy „Kucie kos,“ „Epilog wojny racławickiej“ i „Lirnik mazowiecki.“ Wieczorem, pomimo małego deszczu, miasto uroczy przedstawiało widok, na środku rynku ogromne słupy pochodni, przybrane zielenią, rzęsista wszystkich domów iluminacja, tudzież straż ogniowa z pochodniami z dzielnym naczelnikiem p. Remerem odbywała z towarzyszeniem muzyki korowód ze śpiewami patrjotycznemi. Na szczególną uwagę zasługiwał ślicznie lampjonami z transparentem Kościuszki oświetlony magistrat, administracja dóbr, urząd podatkowy i kilka innych.

Cała uroczystość odbyła się wspaniale, a przy tem spokojnie, co znów energji komitetu zawdzięczyć należy, ku zadowoleniu ogólnemu ludu i mieszkańców, którzy unieśli wspomnienie i przekonanie, że nie tylko w słowach, lecz i w czynach dajemy wyraz tej jedności i równości, która charakteryzowała naszą uroczystość.

* * *

Z **Wyżnian** (powiat Przemyślany) piszą do nas: Za inicjatywą p. Piotra Rejharta, kierownika szkoły trzyklasowej w Wyżnianach, obchodziliśmy także rocznicę Kościuszkowską wedle następującego programu:

1. Chór mieszany odśpiewał polonez Kościnszki „Patrz Kościuszko na nas z nieba. 2. Mowa p. Piotra Rejharta, skreślająca znaczenie obchodu tej rocznicy z podaniem szczegółów z życia i czynów bohatera, wypowiedziana jędrnie i w krótkości odpowiednio dla ludu. 3. Deklamacja „Bohaterowie z pod Racławic“, wygłoszona przez ucznia Pawła Dżaluka 4. Chór mieszany odśpiewał „Krakowiak Kościuszki“ (Bartoszu, Bartoszu, oj nie traćmy nadziei) z taką werwą że na żądanie włościan powtarzać musiano. 5. Deklamacja „Bartosz Głowacki“, wiersz, wygłosił Stefan Szymański z wielkiem przejęciem się, że wszyscy włościanie darzyli go oklaskami. 6. i 7. Obrazy z żywych osób przedstawiały same dzieci włościan, a to: a) przysięgę Kościuszki na rynku w Krakowie, b) Fragment z bitwy Maciejowickiej, gdy Kościuszko został ranny. Oba te obrazy były oświetlone ogniem bengalskim.

Na tem zakończył się obchód, a włościanie uradowani z pociechą i wiarą w przyszłość, rozeszli się. Dodać należy, iż ta dziatwa 13. i 14-letnia włościan, zadowolona swoim wykonaniem, oddała cześć, komu należało; całowali ręce Wgo. ks. kanonika Puchalskiego i ręce swojego kierownika szkoły p. Piotra Rejharta, to też taki obchód w małej wiosce, między włościanami, ma znacznie większe znaczenie, jak po miastach, między inteligencją, ale rzadko się to trafia, tem więcej, że tutaj każda gmina jest mięszaną t. j. obrządku łacińskiego i greckiego.

* * *

Z **Tarnopola** piszą: Stolica Podola święciła uroczyście rocznicę setną powstania narodu pod wodzą bohaterskiego naczelnika Tadeusza Kościuszki. Komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw obywatelstwa miejscowego, poczynił obszerne przygotowania na tę uroczystość, która wypadła rzeczywiście wspaniale i godnie imienia polskiego.

W sobotę dnia 7. kwietnia odegrano w gmachu „Sokoła“ obraz ludowy „Kościuszko pod Racławicami“ w całości. Nowe dekoracje i umyślnie na ten cel sprawione stroje historyczne uświetniły to uroczyste przedstawienie, publiczność tutejsza zapełniła po brzegi wielką salę „Sokoła“, nastrój uroczysty panował przez całe długie przedstawienie, które się skończyło o godzinie ½1.

W niedzielę dnia 8. kwietnia nastąpił właściwy uroczysty obchód rocznicy w następującym porządku:

O godzinie 10. rano rozpoczął się pochód uczestników złożonych z członków „Sokoła“ w stroju, „Gwiazdy“, „Kółka rolniczego“ i delegatów gmin całego powiatu z muzyką miejską na czele z podwórza urzędu gminnego do kościoła, skąd po skończonem nabożeństwie i kazaniu patrjotycznem, wygłoszonem przez księdza kanonika dra Krechowieckiego, wyruszył pochód na ulicę Tadeusza Kościuszki, gdzie po pięknej przemowie dra Trzcienieckiego, odsłonięto tablicę pamiątkową. Następnie goszczono przekąską zaproszonych 350 osób, przeważnie włościan w gmachu „Sokoła“. Do zgromadzonych przemówił odpowiednio do chwili pan Kahane, wiceprezes „Sokoła“.

O godzinie 6. po południu odegrali po mistrzowsku amatorowie kilka odsłon z obrazu „Kościuszko pod Racławicami“, specjalnie dla ludu, który w liczbie 1200 osób za bezpłatnym wstępem w sali „Sokoła“ się zgromadził.

Zakończeniem dnia tego uroczystego było oświetlenie okien w całem mieście, od którego żaden mieszkaniec się nie usunął, nawet wojskowi świecili w prywatnych swych mieszkaniach. Przedstawienie teatralne z Kościuszki powtórzono jeszcze raz w następną niedzielę dnia 15. kwietnia.

Wobec tak obfitego programu koszta były znaczne, jednak dochód z przedstawień i ofiarność publiczna przyszła tu w pomoc komitetowi. Podnieść wypada datki znaczniejsze, ofiarowane ze strony rady powiatowej, rady miasta, kasyna, stowarzyszenia obywatelskiego (izraelickiego) „Jad Charuzim, „Resursy“, „Sokoła“, „Gwiazdy“, i „Banku hipotecznego“. Niespożyte zasługi około urządzenia przedstawienia amatorskiego położył przedewstkiem pan Warzeszkiewicz i inni panowie, jako kierownicy i reżyserowie. Nadwyżkę dochodów w kwocie 25 zł. 32 ct., oddał komitet na budowę tutejszej bursy nauczycielskiej.

* * *

Z **Ottynji** piszą do nas: W naszej cichej mieścinie odbyła się dnia 22. kwietnia b. r. uroczystość Kościuszkowska za staraniem komitetu tutejszej Czytelni. Nabożeństwo celebrował ks. proboszcz Jastrzębski i wypowiedział z oratorskim zapałem słowo Boże, wydobywające łzy, objaśniwszy licznie zebranych pobożnych, zwłaszcza włościan z okolicznych wiosek, o znaczeniu uroczystości Asystowały tutejsze cechy z chorągwią, tudzież straż pożarna w komplecie. W czasie nabożeństwa tutejsze towarzystwo śpiewaków z współudziałem młodzieży szkolnej, pod kierownictwem nauczyciela p. Leszczyńskiego, zaprodukowało mszę Hajdena, a na zakończenie „Marsza pogrzebowego“ Orłowskiego i „Boże coś Polskę“. Po nabożeństwie rozdał komitet pomiędzy włościan kilkadziesiąt książeczek o życiu Kościuszki. Uroczystość zakończyła się wieczorkiem w Czytelni, zapełnionej po brzegi publicznością wszystkich warstw. Sala była udekorowaną dywanami i zielenią, a pośrodku popiersie bohatera Kościuszki, przyozdobione kwiatami. Słowo wstępne wygłosił prezes Czytelni pan J. Lorens, które wywarło na zgromadzonych podniosłe wrażenie, poczem chór śpiewaków-amatorów, pod batutą nauczyciela Leszczyńskiego odśpiewał: „Do pracy bracia, do pracy“, „Zawsze“, „Tam hde Tatran“ i „Marsza Sokołów“, za co też zebrał zasłużone oklaski, jak również pp. Leszcz. i W. za odśpiewanie pięknego duetu „Pożegnanie“ — zaś przybyli ze Stanisławowa pan Papierkowski za deklamację „Pogrzeb Kościuszki“, a akademik p. Jurkiewicz za „Bitwę racławicką“ i nadprogramowo „Zgon poety“. Część muzykalna musiała być z programu w ostatniej chwili wykreśloną, gdyż komitet doznał zawodu ze strony amatorów pp. Baz. i Hol. z Korszowa, którzy nietylko, że nie raczyli przybyć, ale nawet nie zawiadomili komitetu w dniu wieczorku, że udziału nie wezmą. — Wieczorek zakończono obrazem z żywych osób, przedstawiającym Kościuszkę w otoczeniu kosynierów, — a wrażenie na zebranych było wielkie i podniosłe i na długo pozostanie w pamięci. Pięknych kostjumów do obrazu dostarczył chętnie i bezpłatnie pan Antoniewicz, dyrektor teatru stanisławowskiego, za co komitet wyraża swoje podziękowanie.

Z dochodu uzyskanego przeznaczył komitet 5 zł. 50 ct. na budowę kościółka Karpińskiego w Hołoskowic, zaś za resztę pieniędzy zakupiono książeczki rozdane włościanom i biust Kościuszki dla tutejszej Czytelni. — Zauważyć musimy smutny objaw, że pomimo rozesłanych zaproszeń przez komitet, niektóre osoby tutejsze nie poczuwały się do obowiązku obywatelskiego i nie brały udziału w nabożeństwie, ani też w wieczorku ku uczczeniu setnej rocznicy, czem wywołały ogólne oburzenie.

Z prowincji.

Gródek nad Dniestrem 29. kwietnia. W dniu św. Jerzego poświęcony został w Szczytowcach, w jednej z wsi należących do tutejszego klucza, nowo wybudowany kościół pod wezwaniem św. Jerzego. Kościół, mogący pomieścić kilkaset osób, wybudowany w stylu romańskim z piękną wieżą, wybudował własnym kosztem Jerzy Sewer hr. Dunin-Borkowski. właściciel dóbr Gródek z przyległościami. Wybudowany na wzgórzu, nad całą okolicą dominującem, zaopatrzony został w pięć harmonijnych dzwonów i bardzo piękne wewnętrzne urządzenie. Oprócz wielkiego ołtarza misternej roboty, zbudowanego z miejscowego marmuru, w którym umieszczony jest obraz patrona kościoła, zwraca powszechną uwagę prześliczne tabernaculum, ambona i mnóstwo rzeźb z naturalnej dębiny, wykonanych przez tutejszych majstrów pp. Oreluków. Uroczystego aktu poświęcenia, który odbył się w obecności hrabstwa Jerzego i Elżbiety z Łosiów Duninów Borkowskich, a którzy umyślnie ze Lwowa w tym celu przybyli, reprezentanta rządu radcy namiestnictwa i starosty p. Prokopczyca, zastępcy prezesa rady powiatowej p. Schnurpfeila, duchowieństwa obu obrządków przy bardzo licznym udziale ludu tak polskiego, jak i ruskiego, dopełnił w zastępstwie chorego dziekana, ks. kan. Głębockiego, ks. Marcin Kawecki. Zacnych kolatorów przywitał przed kościołem z procesją wśród wystrzałów moździerzowych kapłan jubilat, ośmdziesięciokilkoletni miejscowy gr. kat. proboszcz Uhrynowski przemową, podnosząc w gorących słowach ofiarność ich dla chwały Bożej i ich miłość dla ludu. Następnie w dłuższej mowie, od ołtarza mianej, ks. Kawecki wyjaśnił zgromadzonym wiernym znaczenie odbytego poświęcenia, misję kościoła katolickiego, zasługi czcigodnych kolatorstwa, którzy godnie wstępując w ślady praojców swoich, odwiecznych dziedziców dóbr tutejszych, tak hojnie uposażyli kościół w prześliczne, bogate przyrządy i szaty liturgiczne, jakich daleko i szeroko szukaćby trzeba. Drugą mszą odśpiewaną przez ks. Czerniatowicza, katechetę z Zaleszczyk, zakończył się ten piękny akt, który na długo zapisał się w pamięci naszej. *M. S. W.*

„Sokół“ lwowski.

Wydział lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, ogłosił obszerne sprawozdanie ze swych czynności za rok 1893/4.

Sprawozdanie to, z którego wyjmujemy ważniejsze szczegóły, daje dowód coraz większego rozwoju towarzystwa, liczącego obecnie prawie 1400 członków. Chyba cyfra ta nie potrzebuje komentarzy, „Sokół“ lwowski stanął na czele wszystkich towarzystw „Sokołów“ polskich.

Na usługi Związku oddał „Sokół“ lwowski dotychczas wydawane przez siebie pismo *Przewodnik gimnastyczny*, by skutecznie służył sprawie i wspólnej idei.

Fundusz budowy drugiej sali wynosi obecnie kwotę 2586 zł. 25 ct., a na kwotę tę złożyły się następujące pozycje: z wieczorków i darów 1272 zł. 72 ct., z puszek 381 zł. 6 ct., z książeczek centowych 100 zł., odsetki narosłe 30 zł. 9 ct., z list składkowych dotychczas złożonych 302 zł. 38 ct., dar druha Motylewskiego 100 zł., dar druha Friedricha Edwarda w listach hipotecznych 300 zł., dar druha Friedricha Albina 100 zł. Gotówka złożona jest na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności nr. 81.140. Nadto jest przyrzeczonych dziesięć tysięcy cegieł, ofiarowanych przez druha pana Jakóba Reissa.

Brak drugiej sali gimnastycznej jest główną przeszkodą w dalszym rozwoju towarzystwa, sala bowiem dzisiejsza nie może pomieścić całej liczby ćwiczących.

Na bezpłatny pięcio-miesięczny kurs dla nauczycieli gimnastyki, który rozpoczął się dnia 15. grudnia r. z. uczęszcza sześciu kandydatów. Techniczne kierownictwo ćwiczeń spoczywało w ręku grona nauczycielskiego, którego przewodniczącym był Antoni Durski, zastępcą Władysław Janikowski. W skład grona nauczycielskiego wchodzili druhowie: Albinowski Bolesław, Albinowski Stanisław, Baczyński Adam, Chudzikiewicz Józef, Drogoń Kazimierz, Durski Jan, Dziewoński Marjan, Heppe Tadeusz, Jarosiewicz Kazimierz, Jupitz Asmus, Kosacz Kajetan, Kube Ludwik, Kwiatkowski Józef (egz.), Kwiatkowki Roman (egz.), Laurynów Jan, Ludwig Mikołaj, Nowicki Eugenjusz, Nowicki Wilhelm (egz.), Piasecki Władyzław, Pieguszewski Wincenty. Południewski Franciszek, Rasp Jan, Rybczyński Mieczysław, Smoleński Marjan, Stankiewicz Emil, Uleniecki Stanisław, Wallek Alojzy, Wolski Marjan i Wychowski Stanisław.

Szkołą uczniów i uczennic kierował również A. Durski.

Nadzór lekarski nad ćwiczącymi utrzymywali dr. Kucharski i dr. Skałkowski.

Ruch ćwiczących był bardzo znaczny: członkowie 378, uczenice i uczniowie prywatni 305, uczniowie szkół publicznych 460.

Co do nauki **szermierki**, zawarto umowę z p. Arturem Marie, który przyjął obowiązek udzielania nauki szermierki we własnej sali członkom Towarzystwa za miesięcznem wynagrodzeniem po 6 zł. od osoby. Ponieważ nie wszyscy członkowie są w możności ponosić koszta tej nauki, przeto wydział postanowił niezamożnych członków bądź uwalniać całkowicie, bądź częściowo od tej opłaty i przeznaczył na ten cel ryczałt roczny 160 zł. Nauka szermierki rozpoczęła się 1. października r. z., a korzystało z niej 9 druhów.

Członkowie oddziału **konnego** odbyli kilka posiedzeń, na których uchwaleno główne zasady orga-

nizacji, założenie szkoły jazdy konnej, jak również regulamin tymczasowy określający prawa i obowiązki członków-założycieli. Jako członkowie-założyciele wpisali się druhowie: Adamowski Tom., Balicki Gust., Bayer Franc., Bayer Jan Wład., Bieńkowski Feliks, Ciszewski Roman, Feigl Lud., Gizowski Teod., Krigseisen Józ., Kulczycki Zygm., Legieżyński Leon, Lilien Adolf, Lilien Edw., Salkowski Bron., Siemiradzki Józef, Stipal Mar., Włoszyński Edm., Wohlfeld Maurycy i Zagórski Franc. — Stan kasy oddziału konnego wynosi 129 zł.

Nauka jazdy konnej rozpocznie się w maju br. pod kierunkiem druha Stipala.

Oddział kolarzy istnieje od 5. marca 1893 pod kierunkiem druha Hemmerlinga, jako przewodniczącego.

Inwentarz stanowią cztery koła: trzy zakupione z funduszów Towarzystwa, czwarte podwójne wysokie jest darem druha gorlickiego, Walerego Dydejczyka.

Członków liczył oddział 83, nauki jazdy udzielał oddział również uczniom Towarzystwa. Na wniosek tego oddziału, dyrekcja wystawy krajowej przyjęła w program drugiego zlotu sokolego wyścigi kolarzy i przyjęła na siebie obowiązek zbudowania 400-metrowego toru wyścigowego.

Komitet zabawowy zajmował się z powodzeniem wieczorkami itp., a Kółko śpiewackie liczy 42 członków. Kółko to brało udział we wszystkich uroczystościach, w wieczorkach, wycieczkach przez tow. przedsięwziętych, spieszyło wreszcie z pomocą innym gniazdom, skoro tylko zostało przez nie wezwane. Kierownikiem jest Zygm. Kulczycki.

Z końcem roku 1892 liczył „Sokół" lwowski członków 1297, w ciągu roku 1893 przybyło 368, umarło 8, wystąpiło 88, z końcem roku 1893 wykreślono członków, zalegających z opłatą 220, z końcem więc r. 1893 było 1349, przeto przyrost wynosi 52.

Zestawienie kasowe przychodu i rozchodu za rok ubiegły przedstawia się następująco:

Według sprawozdania skarbnika zapas 1. stycznia 1892 wynosił 227 zł. 26 ct., dochód za rok 1893 przedstawia razem 16.466 zł. 40 ct., zaś rozchód 16.634 zł. 81 ct., pozostaje przeto z d. 31. grudnia 1893 nadwyżka 58 zł. 85 ct.

Opłaty członków przyniosły 6147 zł. 66 ct. (więcej o 437 zł. 13 ct., niż w roku poprzednim), opłaty uczniów 1773 zł. 50 ct. (mniej o 35 zł.), opłaty uczennic 1484 zł. 65 ct. (więcej o 207 zł. 75 ct.), uwolnionych od połowy opłaty za naukę gimnastyki członków było 97, uczniów 6, uczennic 4, od całej opłaty członków 2, uczniów 12, uczennic 15.

Bibljoteka wzrosła ó 37 dzieł w 50 tomach i liczy obecnie 1977 dzieł w 2474 tomach. Dzieł, traktujących o gimnastyce i o naukach, z nią pokrewnych, nabyto 16. Do inwentarza przybyło: 3 koła, 6 materaców, 27 par maczug, 100 lasek żelaznych, 24 krzeseł, kosz na laski, szkatułka na róg, szafka do ogłoszeń i dzwonki elektryczne.

W końcu zaleca ustępujący wydział gorąco sprawę drugiego zlotu „sokolego", tudzież budowę drugiej sali gimnastycznej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 10. maja.

O godzinie 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

Pogadanka w „Czytelni katolickiej" o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Rozbitki", komedja w 4 aktach Blizińskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński wyjechał onegdaj na inspekcję robót melioracyjnych na rzekach Biale i Nowym Brniu.

Kalendarz. Czwartek (10.): Izydora oracza. Wschód słońca o godzinie 4. minut 33, zachód o godzinie 7. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Z prowincji: Karolina hrabina Tarnowska z Hołobutowa (2 kr.); Walerja Gordonowa z domownikami z Nieżuchowa (3 kor.); Kazimierz Potworowski z rodziną z Koropca (5 kor.); Mikołaj Dobrzański, Jan Smenda, Irena Zakrzewska, Jujlan Wasyłenki z Mielnicy (4 kor.); Władysław Borecki, Izydor Bielecki i Eleonora Klausowa z Wörishofen (5 kor.); Franciszek Muszyński z Krosna (1 kor.); Franciszek Krzyżanowski, Emilja, Józefa, Zofja, Franciszek junior i Emilja Szadbeyowa z Czerniowiec (6 kor.); Władysław Kamienobrodzki, K. Kłębkowski, dr. Seeliger ks. Klepko, Fr. Goldammer, Niemczynowski, Galiński, J. Lityński, Turski, dr. Bryk z Kolbuszowy (10 kor.); Kazimierzowie Odrzywolscy i Wacławowie Wolsey ze Schodnicy (4 kor.); Tadzio, Juljan i Kajetan Zerygiewicze ze Śniatyna (3 kor.)

E. S. z rodziną w Brodach (4 kor.); Jerzy Jung, Jan Gradzki, Alfred Krywald, Antoni Studzieniecki, Michał Świcarski, Władysław Burnatowicz, Władysław Sozański, Prot Klusik, Jakób Tutaj z Kołomyi (9 kor.); Józef Abrahamowicz z Trójcy od całego domu (10 kor.)

Urodziny. Arcyksiężna Blanka, małżonka arcyksięcia Leopolda Salwatora, powiła we Lwowie dnia 8. bm. o godzinie 11. przed południem córkę. Według biuletynów, wydanych przez dra Czyżewicza, arcyksiężna i nowo narodzona arcyksiężniczka mają się zupełnie dobrze.

Obrzęd chrztu świętego nowonarodzonej arcyksiężniczki odbędzie się prawdopodobnie we środę dnia 16. b. m. o godzinie 11. przed południem w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego.

Na odbytem dnia 6. bm. walnem zgromadzeniu wybrało stow. przem. złotników, optyków, rytowników itd. p. Adolfa Silbersteina, optyka, ponownie swym przełożonym, a p. Teodora Völkera, złotnika, zastępcą przełożonego.

Z „Sokoła." Z powodu wielkiej liczby ćwiczących i braku miejsca we własnej sali, wydział Towarzystwa uzyskał zezwolenie na odbywanie ćwiczeń w salach gimnastycznych szkoły Mickiewicza i Konarskiego w miesiącu maju i czerwcu br.

Druhowie, którym dogodniej ćwiczyć w jednej z powyższych sal, raczą się bezzwłocznie, a najpóźniej do 15. bm. wpisać na listę w biurze Towarzystwa.

Ćwiczenia te odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7 - 8 wieczorem.

Znaleziono na dworcu kolejowym we Lwowie dnia 28. kwietnia r. b. pugilares z małą kwotą pieniężną. Właściciel może go odebrać u dr. Ilewicza, ulica Sakramentek l. 14.

Bezczelne kłamstwo, jakiego się dopuścił *Przegląd* lwowski względem komitetu kościuszkowskiego w Krakowie, znalazło, jak się tego spodziewać należało, bardzo sympatyczny oddźwięk w *Warszawskim Dniewniku*, który przytacza je w całości i robi uwagę, że nareszcie dowiedział się, skąd pochodzi zapał włościan dla sprawy narodowej. Przewrotność *Przeglądu* doczekała się więc smutnego uznania, za którem prawdopodobnie niezadługo nadajdzie pozwolenie na debit w Rosji, a może jeszcze i co więcej...

W imię prawdy. Aczkolwiek, na podstawie długoletniego doświadczenia, jesteśmy z reguły niesłychanie ostrożni w pomieszczaniu korespondencyj z prowincji, mimo to jednak niepodobna niestety ani nam, ani żadnemu z pism wogóle, uchronić się czasem od błędnych informacyj w sprawach lokalnych, tej lub owej miejscowości w kraju dotyczących. Stąd poszło, żeśmy w nr. *Dz. Pol.* z d. 28. zm. podali korespondencję z Brzeżan, w której w sposób istotnie tendencyjny i niegodziwy autor tejże napadł na tamtejszego gr. kat. proboszcza ks. dziekana Teodora Kordubę, wicemarszałka rady pow., obywatela powszechnie czczonego i miłowanego w całem mieście i okolicy. Zarzucono mu mianowicie, że sprzeciwił się urządzeniu koncertu na rzecz pogorzelców Now. Sącza i nie pozwolił swemu wikaremu, dyrygować chórem „Bojana" na tym koncercie. Tymczasem z hipokryzją, zdradzającą aż nadto właściwe pod jej osłoną kryjące się zamiary, przemilczano, że ten koncert wypadł w środę, w wielkim tygodniu według obrządku gr. kat., że przeto ani ks. dziekan, ani ks. wikary jako kapłani, nie mogli pod żadnym warunkiem, bez ciężkiego obrażenia uczuć religijnych swoich parafjan, w tygodniu, przeznaczonym do rozmyślań nad Męką Pańską, na jakikolwiek obchód natury świeckiej dać swoją aprobatę. Wszystkie szczegóły, powyżej przytoczone, mamy od najwybitniejszych osobistości m. Brzeżan, to też do ich słów zupełną przywiązując wagę, wyrażamy dziś szczere ubolewanie nasze, że zmistyfikowani przez korespondenta okolicznościowego, wyrządziliśmy wbrew chęci i woli naszej, chwilową krzywdę tak czcigodnemu duszpasterzowi, a przytem taką ogólną sympatją i poważaniem cieszącemu się obywatelowi, jakim właśnie jest ks. dziekan Korduba.

Nasz przemysł koronkarski. Dowiadujemy się, że arc. Blanka, która od paru już lat szczególniejszą życzliwość swoją stale okazuje szkole koronkarskiej w Kańczudze, kilka tygodni temu zamówiła dla siebie w tym zakładzie zupełny garnirunek do całej sukni z koronki *„application Bruxelles."* Przyjmując u siebie w tym celu kierowniczkę szkoły, zaznaczyła przytem arcyksiężna, iż pragnie, aby suknia rzeczona gotową była w czasie bytności ces. Franciszka Józefa na wystawie lwowskiej. Gdy już mowa o przychylnem zainteresowaniu się dostojnej pani wspomnianą szkołą i jej cennemi wyrobami, to nie zawadzi przypomnieć, iż ten zakład doznał parę lat temu nadzwyczajnego odszczególnienia ze strony samego monarchy. Mianowicie w nagrodę za misterny wachlarz koronkowy, przesłany arc. Marji Walerji z powodu jej zaślubin, obdarzył był cesarz kierowniczkę szkoły w Kańczudze medaljonem brylantowym, uczennice nagrodą pieniężną, a dla szkoły rozkazał wysłać z centr. szkoły przemysłowej we Wiedniu cenną kolekcję wzorów.

Korpus oficerów żandarmerji we Lwowie żegnał 6. bm. opuszczającego podpułkownika Franciszka Indrę, który został przeniesiony do Czerniowiec jako komendant żandarmerji na Bukowinie. W tym celu urządzono ucztę w lokalach własnego kasyna, na którą się oficerowie ze wszystkich stron Galicji zjechali. Podp. Indra służył przez lat 19 w Galicji i był w tym czasie stacjonowany naprzemian w Krakowie i we Lwowie, a objeżdżając posterunki żandermerji w całej wschodniej i zachodniej części kraju, znany był nietylko we wszystkich sferach wojskowych, ale także i w obszernych kołach obywatelskich, gdzie przez swoje uprzejme i życzliwe postępowanie zjednał sobie ogólny szacunek. Na pamiątkę dla odjeżdżającego, wykonuje zakład fotograficzny Trzemeskiego artystycznie ułożoną grupę całego korpusu oficerów żandarmerji w Galicji.

Kongres pedagogów polskich, którego urządzeniem zajmują się: towarzystwo pedagogiczne, towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i komitet obywatelski, odbędzie się we Lwowie w połowie lipca. Obrady kongresu obejmą wszystkie stopnie, rodzaje i kierunki wychowania tak publicznego, jako też prywatnego, a zarazem i sprawę oświaty ludn. Składać się więc on będzie z sześciu sekcyj, stosownie do spraw, które w nich mają być roztrząsane, a mianowicie: I. sekcja zajmuje się sprawami szkół wyższych, II. sekcja sprawami szkół średnich, III. sekcja sprawami szkół niższych, IV. sekcja sprawami wychowania domowego, V. sekcja sprawami hygieniczno-pedagogicznemi, VI. sekcja sprawami oświaty ludu.

Ustrój wychowania publicznego, lubo określony stałemi zasadami, w niejednym jeszcze względzie okazuje pewne niedostatki, nie licujące bądźto z potrzebami czasu, bądź też z wymaganiami indywidualności i wieku młodzieży. Wychowanie domowe, kierowane raczej zarządzeniem wypadku, niż głębszą znajomością zasad pedagogji, częstokroć już w zarodzie samym tłumi prawidłowy rozwój sił intellektualnych i moralnych. Potrzeba fizycznego wykształcenia młodzieży, tak powszechnie dziś uznawana, wiele nastręcza trudności, jeżeli idzie o zadośćuczynienie jej w praktyce. Sprawa oświaty ludu, aczkolwiek przez liczne towarzystwa popierana gorliwie, wymaga określenia środków, skupiających rozrzuconą ich działalność. Każda tedy sekcja znajdzie dość materjału do rozpraw. Aby jednak każda sprawa mogła być wszechstronnie rozpatrzoną, ażeby doświadczenia, w różnych zakątkach kraju zebrane, mogły się nawzajem uzupełnić, sprostować i dojść do wiadomości ogółu, jest rzeczą pożądaną, aby jak najwięcej osób ze wszystkich stron i ze wszystkich sfer politycznych wzięło udział w obradach kongresu.

Opłakane stosunki. W jak przykrych warunkach znajdują się nieraz nauczyciele, świadczy o tem następująca wiarogodna korespondencja, którą z opuszczeniem nazwisk podaje *Szkoła:*

We wrześniu 1892 r. objąłem posadę w C., gdzie po roku stabilizowałem się. Poznawszy bliżej ludność miejscową, znalazłem w niej największego wroga oświaty, a zarazem zobaczyłem, że mieszkańcy tutejszej wioski grawitują do radykalizmu, który z K. rozpowszechnił się i objął Pokucie. Wynikiem tych agitacyj było zobojętnienie zupełne do wiary i wszczepianie przez rodziców nawet w dzieci szkolne indyferentyzmu religijnego. Mniemałem, że za przybyciem obecnego proboszcza unickiego w r. z. ustanie ten obłęd, gdyż nowy duszpasterz swojem poświęceniem i pracą iście apostolską, chciał złe usunąć, zwłaszcza, że oprócz duszsterownictwa, objął funkcje przewodniczącego rady szkoln. miejsc. Niestety, zaślepienie poszło dalej, bo ufna w swą zamożność ludność tutejsza, wprowadzając w błąd nawet wyższe władze, dopuściła się postępku, który zakrawa na profanację godności kapłańskiej. Gdy więc udało się podkopać powagę parocha niecnym burzycielom, zaczęli rozpuszczać wieści, że to samo czeka nauczyciela, który, uregulowawszy frekwencję, doprowadził do tego, że wyższe władze myślą o szkole nadetatowej. Solą w oku wichrzycieli było i to, że starał się uzyskać od bogatej gminy ustawowy morg pola, żądając zresztą tylko wykonania pozycji preliminarza szkolnego! Tem naraził się biedny nauczyciel matadorom zdemoralizowanej gminy, którzy w swojej pysze i obłudzie, zanieśli skargi na nauczyciela! Że zaś postępek taki gminy, musi oprzeć się o prokuratorję państwa, gdzie pokrzywdzony poszukać musi moralnej satysfakcji, przeto chcąc uniknąć dalszych scysyj z butnem prostactwem wiejskiem, buntującem nawet młodzież szkolną i udaremniającem zadanie wychowawcze nauczyciela, postanowił poszkodowany w opinji, narażając się na straty, opuścić stałą posadę. Wiernie przedstawioną sprawę przesyłam z prośbą o informację, co czynić?

Na dochód pogorzelców Nowego Sącza, a ku uczczeniu 103 rocznicy Konstytucji 3. maja, urządziło tow. gimn. „Sokół" w Nowym Sączu uroczysty wieczór dnia 5. bm. Wieczór zagaił prof. Bizoń, skreśliwszy w ciepłych słowach znaczenie i skutki Konstytucji 3. maja i zachęcając do wspólnej pracy nad oświatą ludu. Z licznych produkcyj wokalno-muzycznych zasługuje na wspomnienie prześliczny śpiew p. Merklowej, posiadającej dobrą szkołę, silny i pełen wdzięku głos. Przedmiotem wszechstronnej owacji był występ krakowskiej „Lutni", która nagrodzona burzą oklasków, odśpiewała bardzo ładnie kilka nowszych utworów. Z przykrością należy podnieść, że sala świeciła pustkami, mimo tak szlachetnego celu, na jaki dochód przeznaczono, mimo tego, że wieczór zapisał się jako najudatniejszy, jaki kiedykolwiek odbył się w Nowym Sączu.

Owoce moskiewskiej pedagogji. Z Wilna piszą: W dniu 17. kwietnia zapadł wyrok tutejszego sądu w sprawie systematycznej kradzieży sum kościelnych ze skarbonki ostrobramskiej, popełnianej przez uczniów gimnazjum klasycznego: Andrejewa, Andrejewskiego i Winogradowa. Wśród badania początkowego przed sędzią śledczym oskarżeni, ulegając namowom interesowanych w tej sprawie władz gimnazjalnych, do winy się nie przyznali, wskutek czego zaniechane zostało sądowe dochodzenie przyczyn, które ich do występku skłoniły. Dopiero przed sądem uczniowie zeznali prawdę, dowodząc, że do kradzieży zmusił ich głód, gdyż w rządowym konwikcie karmiono ich nader niedostatecznie. Sąd oskarżonych uniewinnił. — Sprawa oczywiście była rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych, ponieważ, jak wiadomo, w tej spekulacji na zdrowie i moralność szkolnej młodzieży, zamięszane były zbyt wysoko w miejscowej hierarchji urzędniczej położone osoby. Jedynym dostarczycielem produktów spożywczych do konwiktu był kurator okręgu naukowego wileńskiego, tajny radca Siergijewskij. Ma się rozumieć, p. kurator kazał sobie drogo płacić za ten honor, fundusze, na konwikt przeznaczone, okazały się zbyt szczupłemi, a więc uczniowie głodem przymierali. Przed sądem rodzice oskarżonych robili gorzkie wyrzuty władzy szkolnej. „Oddałam wam chłopca uczciwego, wyście z niego zrobili złodzieja" — powiedziała jedna z matek. Dodać należy, że p. Siergijewskij, główny winowajca tej demoralizacji młodzieży, dytychczas zajmuje swe stanowisko, a nawet został niedawno zaproszony do Petersburga na członka komisji naukowej. Jeden tylko nauczyciel p. Wasiljew, który był zarządzającym konwiktu, został usunięty z posady.

Pożar balonu. Z Wilna donoszą: W tych dniach miał tu wzlatywać znany Stanisław Drzewnicki. Tysiące publiczności żywym płotem uczepiło się gór, zaglądając do gaju Bernardynów, kędy nad zaimprowizowanym dymnikiem cegielnym nadymał się ogrzanem powietrzem balon, w gaju również dużo było osób, ale fatalnie się stało: napełnionego już balonu, gdy już p. Drzewnicki obchodził dokoła niego, żegnając oklaskującą go publiczność, w czas nie odsunięto na stronę. . i zajął się płomieniem, zgorzał wspaniale, lecz widok zanadto był wzruszający; stratę swego płóciennego karmiciela aeronanta opłacił ciężkiem omdleniem; prawie wszyscy rozrzewnili się do łez, kobiety niektóre płakały; zebrano około 200 rubli na rzecz budowy nowego balonu dla niefortunnego aeronauty. — Przed dwoma laty był również tragiczny *casus* ze statkiem powietrznym Drzewnickiego, gdy szeregowiec Putyrczyk, zaplątawszy się do pętli, wyleciał był pod obłoki i — dzięki energicznym nakazom i ośmielaniu towarzysza podróży Drzewnickiego — szczęśliwie się opuścił z balonem.

Samobójstwo oficera. Jak czytelnikom naszym już wiadomo — zastrzelił się w Tarnopolu podporucznik 15. pp., Otton Oppenheimer, liczący 23 lat życia. Dnia 5. bm. przyszedł on do lokalu kompanji i zameldował swemu kapitanowi, że z powodu niedyspozycji nie może wyruszyć na musztrę. Otrzymawszy uwolnienie, udał się do prywatnego swego pomieszkania. Kolega podporucznika, wróciwszy o godzinie 12. w południe z musztry, chciał go odwidzić. Na kilkakrotne pukanie nikt z wewnątrz się nie odezwał Po wysadzeniu drzwi znalazł przybysz swego towarzysza, leżącego na ziemi, z przestrzeloną czaszką. Motywa rozpaczliwego czynu nie są dotąd znane. Obok samobójcy znaleziono kartkę ze słowami: „Każdy jest swego szczęścia kowalem; ja źle moje szczęście wykułem".

Wybryki oficerskie. Do jednego z pism lwowskich donoszą: W Brzeżanach dnia 4. b. m. o godzinie 10. w nocy trzej oficerowie kawalerji szli przez miasto, wykrzykując: *Bagage, nach Haus! schlafen!* Jeden z nich wyciągniętą szablą uderzył przechodnia po plecach, drugi chwycił innego przechodnia za surdut i obracając nim na wszystkie strony, krzyczał: *Rechts schaut! Links schaut! Habt Acht!*

Szowinizm niemiecki. Organ monachijskich malarzy secesjonistów *Münchner Neueste Nachrichten*, uderzył na rząd bawarski z tego powodu, że nabywa obrazy cudzoziemców, jak np. Brandta, a nie kupuje do zbiorów publicznych dzieł malarzy bawarskich. Zarzut ten dotyczył obrazu Brandta, nabytego w r. 1890 dla pinakoteki monachijskiej. Brandt na artykuł monachijskich *Neueste Nachrichten* odpowiedział, jak nie było można lepiej, gdyż sumę 6200 marek, którą dostał za swój obraz, darował Towarzystwu dla wsparcia artystów. Większość pism niemieckich pominęła ten wypadek milczeniem, te zaś, które o nim wspomniały, jak najostrzej potępiły postępowanie dziennika monachijskiego i zaznaczyły, iż p. Józef Brandt, będący prawdziwą ozdobą kolonji artystycznej w Monachium, za wysoko stoi, aby go mogły obrażać inwektywy niechętnych mu szowinistycznych pismaków.

Mowa małp humbugiem. W odczycie, który świeżo wygłosił Dybowski w Paryżu, opowiedział on, że znany badacz mowy małp Garner, nigdy nie był w lasach dziewiczych, nie miał nic z małpami, rzekomo przezeń badanemi, do czynienia, nie posługiwał się fonografem, że — jednem słowem — całe jego rzekome odkrycie jest prostym humbugiem.

Porwanie. Dzienniki londyńskie opowiadają niezwykły fakt porwania... mężczyzny przez niewiastę. Jakaś księżna indyjska, mówiąc nawiasem, brzydka, jak siedm grzechów śmiertelnych, a licząca pięćdziesiąt lat życia z okładem, zakochała się na zabój w młodym fabrykancie kufrów. Zakochana Indjanka tuż przed samym wyjazdem zaprosiła fabrykanta na swój jacht, a gdy młodzian znalazł się na pokładzie, statek ruszył całą siłą pary ku... Indjom. Atoli nieprzewidziany wypadek uwolnił niefortunnego fabrykanta. Maszyna parowa jachtu popsuła się w drodze i pasażerowie musieli szukać schronienia na pierwszym lepszym okręcie kupieckim, napotkanym na pełnem morzu. Fabrykant przedstawił sprawę kapitanowi, który natychmiast przesadził go na okręt, płynący w stronę Anglji. Rozpacz indyjskiej babiny była podobno wielka...

Groźny rokosz wybuchł w armji... Zbawienia. Z Londynu donoszą: Znaczna ilość pułków, stojących załogą w przedmieściach stołecznych, oskarża sztab jeneralny o krzyczącą niesprawiedliwość, zdzierstwo i systematyczne nadużywanie funduszów w jeneralnej intendanturze. Ta bowiem żąda i ściąga od pułkowników płci obojej skandalicznie wygórowane czynsze za koszary, czyli domostwa, w których podkomendni wojują z djabłem, reprezentowanym przez wszelkiego rodzaju nędze londyńską..Nie dość na tem, za dostarczane mundury, prowianty i amunicje (narzędzia robotnicze, instrumenty muzyczne i publikacje) ściąga intendantura opłaty, przynoszące jej najmniej 100% czystego zysku... a oficerów (bezpłatnych), którzy wnieśli zbiorowy protest do naczelnego dowódcy, dymisjonowano bez ceremonji. Kilkanaście więc pułków wydało świeżo manifest „do współtowarzyszów broni" z oddzielnem wymienieniem skarg swoich i zaproszeniem do... „odstąpienia od faryzeuszowskich sztandarów komendy naczelnej". Rokoszanie zamierzają połączyć swoje siły, nietylko stołeczne, ale i prowincjonalne — i założyć *God's own fighting Militia*, czyli „Bożą własną milicję wojującą". Przyznać należy, że od zgonu wielce lubianej i gorliwej żony naczelnego wodza, w r. 1890, smutne nieporządki wkradły się do armji jenerała Booth, używającego sobie wczasów na lądzie stałym.

Oryginalny wyścig. Dziennik *Gironde* w Bordeaux zorganizował szczególny wyścig, w którym bierze udział trzech piechurów, trzy konie zaprzężone i trzy osoby, postępujące na szczudłach. Przestrzeń, jaką przebiedz należy wynosi 425 kilometrów. Odjechano we czwartek z Bordeaux o 9. Marszrutę wytknęli na Perigneux, Saintes i z powrotem na Bordeaux. Nagroda dla zwycięscy 2000 fr.

Uroczystość 103 rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja w „Skale" stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, odbyła się w niedzielę 6. bm. wspaniale w całem słowa tego znaczeniu i niezwykle uroczyście, w pięknie przystrojonej kwiatami i oświetlonemi transparentami sali „Skały," w obecności zgromadzonych gości z wszystkich stanów.

Słowo wstępne wypowiedział z zapałem iście młodzieńczym, mową przepiękną porwał słuchaczy Wojciech br. Dzieduszycki, poczem nastąpiły produkcje muzykalno-deklamacyjne, które mogły zadowolić najwięcej wymagających melomanów.

Pan Wolfsthal, odegrał na skrzypcach, (fortepian pan dyrektor Szwarz Rudolf) „Balladę" i „Polonesa," zaś p. Sladek, na wiolonczeli (fortepjan pan dyrektor Schwarz Rudolf) „La cinquantaine" i „Berceuse slave" prawdziwie po mistrzowsku, z techniką wykończoną do najdrobniejszych szczegółów, co tem lepiej uwydatniało się w bardzo akustycznej sali „Skały."

Dzielny chór „Skały" odśpiewał pod dyrygencją swego sumiennego i pracowitego nauczyciela p. Domiszewskiego, „Pieśń tułacza," „Bartoszu, Bartoszu" i „Hej Polska nie zginęła" bardzo dobrze i poprawnie.

W części deklamacyjnej wygłosili z zapałem i zrozumieniem członkowie „Skały" pp. Panejko Jan „Testament Polki," Worobecki Józef „Nie komedja" i Stolarski Tadeusz „Niewiasta na sądzie."

Jednym z najpiękniejszych punktów programu był znakomity odczyt p. profesora Stanisława Majerskiego — osnuty na tle konstytucji Trzeciego Maja, w którym prelegent w godzinnej prawie mowie przedstawił szczegółowo historję wiekopomnego dzieła konstytucji Trzeciego Maja, jej inicjatorów i wykonawców, mężów ofiarnych, ożywcze skutki tego dzieła, oraz naukę, jak nam Polakom, mającym taką spuściznę, dokonaną miłością, a nie rozlewem krwi — takie czyste źródło — z którego czerpać życie należy — postępować z wiarą i nadzieją.

Na zakończenie uroczystości wygłosił z zapałem serdeczną mowę p. Józef Szeremeta, dyrektor „Skały", w odpowiedzi na ważniejsze motywa mów Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i prof. p. Stan. Majerskiego, z wezwaniem do wspólnej ofiarnej pracy na wzór twórców konstytucji; w bardzo stosownem i trafnem przemówieniu zwrócił się mowca do włościan i włościanek, umyślnie przybyłych na tą uroczystość do „Skały" bez żadnego zaproszenia, jedynie z wiadomości, zasięgniętej z dzienników, z prośbą o zaniesienie tego ciepła i zapału zaczerpniętych podczas uroczystości, do wsi swoich pod strzechy włościańskie, wezwał ich do krzewienia idei narodowej w duchu konstytucji Trzeciego Maja i naczelnika narodu Tadeusza Kościuszki. Po przemówieniu tem odśpiewał chór „Skały", „Jeszcze Polska nie zginęła."

Na walnem zgromadzeniu Koła pań, Tow. szkoły ludowej, odbytem w dniu 6. bm, wybrane zostały następujące delegatki: Aleksandrowiczówna Aniela, Blauthowa Zofja, Burzyńska Adela, Czemeryńska Anna, Dąbczańska, Jaroszyńska Józefa, Keplowa Eulalia, Kosińska Alojza, Kucharska Ludwika. Lettnerówna Marja, Lewicka Anna, Lilienowa Emma, Longchamps Wincenta, Łomnicka Marja, Machczyńska Antonina, Mrozowicka Zofja, Niedziałkowska Wiktorja, Paparowa Jadwiga, Pawlewska Henryka, Pawlikowska Wanda, Piepesowa Józefa, Reuttowa Marja, Romanowiczowa Marja, Romanowiczówna Zofja, Rukkerowa Stefanja, Schätzlowa Marja, Smolkowa Franciszka, Stembarthowa Wiktorja, Szczepanowska Helena, Wechslerowa Stefanja.

Weibliche Detentios Anstalt bei St. Maria Magdalena in Lemberg. Taką stampilię mieliśmy sposobność oglądać wczoraj na jednym z listów, pochodzących z zakładu św. Marji Magdaleny. Komentarze zbyteczne.

Kronika brukowa. Pani Stefanji M., zamieszkałej pod l. 12 przy ulicy Chorążczyzna, skradziono wczoraj przed godziną 10. rano z otwartego pokoju leżący na fortepianie zegarek damski kryty, remontoir, wartości 32 zł. Pani M. podejrzywa o tę kradzież handełeskę, która w tym czasie koło mieszkania się kręciła.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki, złożyło Tow. zaliczkowe w Zborowie 0 zł

„Czytelni katolickiej" odbędzie się we czwartek dnia 10. maja b. r. pogadanka p. Józefa Mawyńskiego. „O kolonjach i korpusach wakacyjnych. Początek o godz. 7. wieczorem.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Kuchni ludowej" odbędzie się w sobotę dnia 12. maja, o godzinie 5. popołudniu w pomieszkaniu prezydenta miasta pana Mochnackiego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa chrześcijańskich rzemieślników „Postęp" we Lwowie, odbędzie się dnia 20. maja b. r., o godzinie 4 popołudniu w lokalu własnym przy ulicy Krzyżowej l. 8, w następującym porządku: 1 Zagajenie. 2. Sprawozdanie wydziału z czynności dotychczasowych. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 4. Wybór wydziału nowego i komisji kontrolującej. 2. Wnioski członków.

Do braci po lutni.

Hej, bracia po lutni, siewcy ideału,
Co ducha wznosicie ze ziemskiego kału
Do rajskich ułudzeń wyżyny!
Pozwólcie, niech stary wasz druh się wygada,
Skąd dzisiaj natchnienie czerpać nam wypada
I jakie zdobywać wawrzyny.

Ot! — zanim ojczyzny rozstrzygną się losy,
Niechaj przedewszystkiem łączy nasze głosy
W chór zgodny jej swobód obrona!
I niech w pieśniach naszych nie brzmi żadna nuta,
Którażby nie była z jej bolu wysnuta,
Jej zbawczą nadzieją natchniona.

O — bo my wyższego nie mamy dziś celu,
Jak ducha, którego blask bije z Wawelu,
W prorocze zaklinać wciąż pienia,
By wiarę nim krzepić, cierpiącym ból słodzić,
Zgnuśniałych ocucać, zwaśnionych zaś godzić
I naród rozbudzać z uspienia.

Więc nam też nie wolno, Boża ty czeladko,
Śpiewać na wyścigi z kosem i dzierlatką
Dla uszu, łaknących muzyki;
Bo wierzcie, że dzisiaj, gdy złudzeń wiek gaśnie,
Nie pora na ckliwe romanse i baśnie
I pustych uniesień wykrzyki...

Niech sobie tam ludów szczęśliwszych poeci,
Których czoła piętno niewoli nie szpeci,
Bujają po marzeń krainie;
My jednak, nim pora nadejdzie do dzieła,
Śpiewajmy wciąż chórem: „Jeszcze nie zginęła
I jako Bóg żywy — nie zginie!"

I dokąd musimy — śród urągań zgrzytu —
Bój toczyć ze światem o prawo do bytu,
O skarby nad życie nam cenne,
To niechaj też wszystkie naszych luteń struny
Wciąż warczą dla wrogów Polski — jak pioruny,
Lub brzęczą — jak surmy wojenne!

A kiedy nareszcie świat już się przekona,
Że żąda odwetu ludzkość, pogwałcona
Rozbojem piekielnych włodarzy:
To musi nastąpić raz przełom dziejowy
Po którym rozpocznie Polska żywot nowy
I ludy braterstwem skojarzy.

W kwietniu 1894.

Fr. Waligórski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Rozbitki", komedja w 4. aktach Józefa Blizińskiego; jutro w piątek przedstawienie rozpocznie „Fotografja Jędrusia", komedja w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; nastąpi „Reprezentant domu Müllera i spółki", komedja w 1. akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego; zakończy po raz pierwszy „Przez wdzięczność", komedja w 1. akcie Edwarda Lubowskiego.

Opera. Onegdaj wystąpiła po raz pierwszy po powrocie z Włoch p. Kruszelnicka. Młoda, utalentowana śpiewaczka przeszła obecnie do partyj sopranowych, onegdaj zaś ukazała się jako Małgorzata w „Fauście" Nie jest to jeszcze siła zupełnie wyrobiona, ale w każdym razie obiecująca. Jeżeli będzie pracować bez zbytniego wysiłku, a w dobrym kierunku, to może zająć stanowisko użytecznej śpiewaczki. Praca nad wyrobieniem czystości wymowy jest jednym z najpierwszych obowiązków młodej primadonny. Śpiew da się bliżej jeszcze osądzić w dalszych występach, onegdaj wywarł korzystne wrażenie. Powierzchowność posiada p. Kruszelnicka miłą, gra jest jeszcze dość prymitywną, ale nie razi.

Panna Strassern, jako Siebel zaprezentowała się efektownie, ale w krótkiej swej partji zdołała parę tonów wziąć dość nieczysto.

P. Myszuga śpiewał, jak zwykle bardzo pięknie, reszta obsady była ta sama, co zawsze.

Koncert „Lutni" IV. o programie czysto wokalnym, z udziałem artysty p. Polaka, odbędzie się w drugi dzień Świąt Zielonych, tj. dnia 14. maja br.

Rada miasta Lwowa.

(Przyjęcie do gminy. — Nadanie obywatelstwa miejskiego. — Dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem dra Gerstmana.)

(*m.*) **Lwów** 8. maja. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Posiedzenie było poufne. Przyrzeczenia przyjęcia do związku gminy udzielono Wandzie Reutównej, do gminy przyjęto p. Władysława Kielanowskiego, obywatelstwo miejskie nadano p Janowi Bromilskiemu. Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpił dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem radcy dra Gerstmana z czynności jego, jako delegata rady miejskiej w radzie szkolnej krajowej.

Do głosu był zapisany dr. Caro. Nie było go jednak na posiedzeniu, tylko w imieniu jego dr. Goldman oświadczył, iż dr. Caro miał zamiar interpelować dra Gerstmana, w sprawie uregulowania nauki religji żydowskiej w szkołach średnich. Gdy jednak od ostatniego posiedzenia, na którem dr. Caro zapisał się do głosu, doszło do uszu jego, iż rada szkolna krajowa sprawą tą się zajęła, i że ją rozwiąże ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich, przeto dr. Caro upoważnił mowcę do oświadczenia, iż tej interpelacji stawiać nie będzie.

R. dr. Dzięd zielewicz po wstępie, w którym wykazywał doniosłość dyskusji nad sprawozdaniem dra Gerstmana dla sprawy szkolnictwa, zainterpelował sprawozdawcę, czy rada szkolna w istocie wydała kilka poufnych okólników, których celem — jak twierdzą ci, którzy mieli sposobność je czytać — jest utrudnienie młodzieży ubogiej wstępu do szkół średnich. Dalej zapytał dla czego do reformy planu nauki przystąpiono odrazu na wszystkich punktach, pomimo, że był brak podręczników i nauczycieli. Czy rada szkolna krajowa zastanawiała się nad tem, tworząc tę reformę, czy też miała na to oczy zamknięte. Skarżył się mowca, że w uzupełniających szkołach przemysłowych w nauce języków ma przewagę język niemiecki nad językiem polskim, szczególniej w klasie V. i VI. Mowca rozumie, że w szkołach średnich musi być położona większa waga na język niemiecki, niepotrzebnem to atoli mu się wydaje w szkołach przemysłowych. Podniósł także zarzut, że młodzież, opuszczająca szkoły średnie, nie ma tego gruntu, który w życiu przyszłem ma stwarzać charaktery. Stwierdzili to w swych mowach: książę Jerzy Czartoryski, prezes Towarzystwa

dagogicznego na walnem zebraniu tego Towa ystwa, które się odbyło w r. z. w Tarnopolu i iążę miarszałek krajowy Sanguszko, zagajając tatnią sesję sejmową. Przed kilku dniami w ra zie państwa podczas dyskusji nad budżetem mi sterstwa oświaty, poseł dr. Piętak również za łaczył, że poziom wykształcenia młodzieży wy odzącej ze szkół średnich stale z roku na rok ę obniża. Słowa te wypowiedział więc wytra ny pedagog, dobrze znający młodzież szkolną. eżeli więc rezultat szkół średnich coraz gorszy, rorokuje to przykrą przyszłość. Mowca zapytuje rzeto dra Gerstmana, czy rezultaty te są radzie szkolnej wiadome, jak rada szkolna na to rea uje i czy postanowiła temu przeciwdziałać.

W dalszym ciągu podniósł mowca, iż w dzi iejszym programie szkolnym jest tendencja, aby łodzieży biedniejszej, z której najlepsze zawsze iły czerpaliśmy, utrudnić wstęp do szkół śre nich, a skierować ją do szkół przemysłowych. Dobrem to jest, żeby młodzież uboga garnęła się o przemysłu, ale stawianie zasady, iż biedny ie powinien uczęszczać do szkół średnich, jest odnem potępienia i nie wróży dobrze dla naszej przyszłości i dla naszego rozwoju.

W końcu zaznaczył mowca, iż delegatem ady miejskiej w radzie szkolnej krajowej po vinien być mąż niezależny i izolowany od wszel kich wpływów ministerstwa, namiestnictwa i człon ków rady szkolnej, któryby mógł śmiało, jako obywatel, wypowiadać swoje zapatrywania i kry ykę działalności rady szkolnej i systemu szkol nego.

R. p. Głodziński skarżył się na surowość klasyfikacji, przeciw której nie ma żadnego od wołania i prosił dra Gerstmana, by wpływem swoim w radzie szkolnej krajowej, skłonił ją do wydania rozporządzenia, któreby normowało kla syfikację uczniów, nie czyniło jej zawisłą od złego, lub dobrego humoru nauczyciela i umożli wiło ubogim uczniom, nie odznaczającym się wielkiemi talentami, przebycie przynajmniej niż szego gimnazjum.

R. dr. Ciesielski podniósł, iż rada m. Lwowa ma prawo przez swych reprezentantów wypowiadać sąd o działalności rady szkolnej krajowej, gdyż wysokie podatki opłaca na szkoły. W dalszym ciągu zaznaczył mowca, iż uznaje działalność rady szkolnej krajowej i musi oddać jej sprawiedliwość, że stara się oświatę naprzód posunąć. Przeszedłszy do omawiania nauki w gimnazjach, podniósł mowca, iż błędnem jest twierdzenie, że młodzież, wychodząca ze szkół średnich, jest gorzej przygotowaną do studjów uniwersyteckich, niż dawniej. Mowca jest już 23 lat profesorem uniwersytetu i wcale nie spostrzegł ujemnego działania szkół średnich.

Młodzież wychodzi dobrze przygotowaną. Czy duch młodzieży jest gorszym, niż był dawniej przed działalnością rady szkolnej, to inna rzecz. Dawniej byliśmy przytłumieni, więc hart ducha u młodzieży naszej się wyrabiał, dziś jesteśmy swobodni, więc młodzież ducha swego nie hartuje. Mowca atoli stwierdzić musi, że nasza młodzież jest pilniejszą, pracowitszą i zdolniejszą, niż młodzież niemiecka w szkołach pruskich. Wady, jakie wykazują szkoły średnie, nie wszystkie są winą rady szkolnej krajowej. Główną przyczyną jest to, że nauczyciele gimnazjalni wskutek nakazu ministerstwa, muszą kłaść wielki nacisk na klasyfikację, muszą ucznia ciągle pytać, gdyż jest przepisaną liczba, ile razy ma być uczeń pytany. Męczy te nauczyciela i utrudnia mu nauczanie. Dalej prawidłowy rozwój nauki w szkołach średnich utrudnia brak nauczycieli. Młodzież zaś nie garnie się do zawodu nauczycielskiego dlatego, że nauczyciele gimnazjalni są źle płatni. Mimo tego braku nauczycieli, uczniowie są dobrze uczeni, chociaż nieraz jeden nauczyciel musi uczyć przeszło pięćdziesięciu uczniów.

Mówiąc o szkołach ludowych, podniósł mowca, iż z wyjątkiem szkół wielkomiejskich, inne szkoły ludowe wcale nie przygotowują dostatecznie młodzieży do zdania egzaminu wstępnego do szkół średnich. Żaden uczeń, który skończy szkołę wiejską, nie będzie mógł wstąpić do gimnazjum, więc wskutek wadliwego programu nauki w szkołach wiejskich, młodzież ta zupełnie jest usuniętą od wstępu do szkół średnich.

Cytując wyjątki z instrukcji, wydanej przez radę szkolną dla egzaminów wstępnych do szkół średnich, wykazywał mowca, iż wymagania są za wielkie i gdyby je zanadto ściśle przestrzegać chciano, toby bardzo mało z uczniów, którzy ukończą szkoły ludowe, mogło odpowiedzieć wymaganiom egzaminu.

Dalej podniósł mowca iż rada szkolna, w instrukcji, wydanej dla szkół ludowych, wymaga zanadto wiele od nauczycieli ludowych

Poddał ostrej krytyce podręczniki szkolne, które szczególniej pod względem przyrodniczym nadzwyczaj szwankują Np. znajdujemy w tych podręcznikach długie ustępy, które mówią o tem, iż rośliny mają zmysły, czytamy tam, że mszyce żyją na kartoflach, że grzyby mają chwytniki i znane niedorzeczności. Złe są te podręczniki dlatego, że piszą je jacyś upatrzeni przez radę szkolną ludzie a nie są rozpisywane konkursa na najlepsze podręczniki.

Mowca zakończył, iż od przyszłego delegata rady miejskiej domaga się, by starał się w radzie szkolnej krajowej, aby ona poziom nauki uogólniła, aby dołożyła starań, by byt nauczycieli szkół średnich polepszono i w końcu, aby podręczniki dostosowane były do poziomu nauki i wolne były od tych błędów, które czynią je niezdolnemi do nauki.

P. r. Syroczyński skarżył się, iż ogólny kierunek rady szkolnej krajowej jest mało narodowy. W podręcznikach nie ma mowy o Polce i Ojczyźnie, słowa te z książek szkolnych wymazano

Przemawiał jeszcze p. Kordys, poczem na wniosek dr. Weigla rada uchwaliła odroczyć dyskusję do następnego posiedzenia poufnego

Sport.

„Panama“ po „Alboin“ od „Doniczego“.

Bieg pierwszy, w którym wychowanka hr. J. Tarnowskiego w tym roku udział wzięła, pozornie usunął „Panamę“ z pierwszego miejsca, jakie przeszłego roku zajęła na liście najznakomitszych dwulatków w Austrji. Konstatując jednak, że „Panama“ biegała z elitą 4-latków i tylko po zaciętej walce przez „Clifford'a“ o 3/4 długości pobitą została, a „Dornröschen“ przyszedł do mety ledwo trzeci, to omyliliśmy się, przypuszczając, że „Panama“ potanie tem, czem była, i żałować przychodzi, że nie jest zapisaną do Derby. Tak „Clifford“, który w ubiegłym sezonie 17.250 zł. wygrał, jak i „Dornröschen“ z wygraną 13.700 zł., należą do pierwszej klasy koni w Austrji. „Panama“, biegając przeszłego roku jako dwulatka 10 razy i wygrawszy 19.995 zł., pozostała niezniszczoną. Dowód to, że jest znakomitej klasy. Biegi dwulatków są próbą, której wysoką wartość przypisać trzeba. Koń, który je wytrzyma, jest z pewnością dobry. Konie półkrwi jako gatunkowo gorsze, rzadko kiedy mogą być tak wcześnie trainowane; są czasami wyjątki, z któremi nie co roku na torach wyścigowych spotkać się można.

Fergus.

Z wiosennego meetingu wiedeńskiego mamy do zanotowania zwycięstwo „Voloski“ pana F. Scazighino w Handicapie 2.000 koron na mecie 1600 metrów.

* * *

Stary „Metallist“ porucznika hr Paara zdołał raz zdobyć drugie miejsce w Steeple chas'ie, w ostatnim zaś biegu w Preszburgu wywrócił się. Syn „Verneuil'a“, mając za sobą jedną z najświetniejszych karjer wyścigowych, smutnie wygląda na torze wyścigowym przy koniach, które w swoim czasie byłby w „kantrze“ przegalopował. Jego dzieci biegają na wyścigach. a niezadługo i wnuki go bić zaczną.

* * *

Hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa sprzedał 3-let. klacz kasztanowatą „Trzecią“ (Piperkowska III.) po „Alboin“ od „Mme Piperkowska II.“, porucznikowi Wiktorowi Strzygowskiemu. Tenże jest również właścicielem 3-letn. klaczy kaszt. „Ciętej“ po „Corsar“ od „Memento mori“, pochodzącej ze stada im. Ostoja-Ostaszewski, która przeszłego roku jako dwulatka biegała we Lwowie. Obie te klacze półkrwi mają wziąć udział w tegorocznych wyścigach we Lwowie i Krakowie.

* * *

„Steepler-Derby“ (wielki steeple-chase) w Preszbergu wygrał na 4-letn. og. „Rubel“ po „Ev. Geista“, rotmistrz pruski bar. Reizenstein, który trzeci rok z rzędu zdobywa cesarską nagrodę honorową, dla jeźdzca przeznaczoną. W 1893 roku wygrał on ten bieg na „Igen“ hr. H. Esterhazy, w 1892 roku na „Hermann“ tego samego właściciela. W 1891 r. hr. Karol Kinsky, który w tym roku za „Rubel“ przyszedł na „Erfolg“ drugi do mety, zwyciężył na 6-letn. „Coute-que-coute“ księcia Fr. Auersperga, a w 1890 roku rotmistrz Igalffy na 8-letn. „Peronelli“. Ze zwycięzców, tu przytoczonych, „Igen“ i „Peronella“ są po „Przedświcie“, z tych pierwszy zabił się w Anglji. po „Peronelli“ zaś rotmistrz Igalffy posiada klacz „Edda“ po „Voltmar“, zapisaną do kilku Steeple chases. „Hermann“, zwycięzca z 1892 roku, jest po „Stronzian“, a „Rubel“ jest synem „Ruperr'a“.

* * *

9. maja o godz. 10. wieczór zamknięte będą mianowania: 1) do Handicap Tatrzańskiego. Dla 3-letn. i starszych ogierów i klaczy kontynentu — bez wyłączenia francuskich. Meta 1.100 metr. Nagroda 8.000 koron. 2) do nagrody Wawelu. dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 3.000 metrów. Nagroda 8.000 koron. — Biegi te odbędą się w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

W węgierskiej izbie magnatów przyszła d. 7. bm. pod obrady ustawa o małżeństwach cywilnych.

Sala posiedzeń przedstawiała świetny pod względem kolorystycznym widok. Duchowieństwo różnych obrządków było bardzo licznie reprezentowane. Galerje szczelnie zapełniła publiczność.

Pierwszy przemówił ks. prymas Vaszary, mianowicie przeciwko przedłożeniu.

B. prezydent trybunału rachunkowego Salomon Gajzago, bronił ustawy przed zarzutem, jakoby raniła boleśnie uczucia religijne. Możność rozwodu byłaby nieraz prawdziwem dobrodziejstwem dla małżonków. Mowca jest przekonany, że ks. prymas kiedyś zmieni swe zdanie w tej sprawie.

Wśród ogólnego natężenia uwagi zabrał głos minister sprawiedliwości Szilagyi. Polemizował on przedewszyskiem z ks. prymasem. Nowa ustawa nie gwałci żadnego z dogmatów, a zdąża do ugruntowania czystości i świętości życia małżeńskiego. Rozwód jest nierównie etyczniejszy. niż utrzymanie związków małżeńskich, którym brak moralnej podstawy. Zwracając się do ks. prymasa, kończy, wołając! „Nie straszmy siebie nawzajem.“ (*Wesołość*).

Hr. Ferdynand Zichy woła do ministra: „Proszę zachowywać się poważnie w tej sprawie.“ (*Poruszenie*).

Szilagyi: „Traktuję sprawę dość poważnie, zachowuję parlamentarne zwyczaje i nie dam się wyprowadzić z równowagi taką polemiką. Przeciwstawiłem jedno twierdzenie drugiemu. Jeśli ono jest niesłuszne, proszę to wykazać.“ (*Huczne oklaski z lewicy*).

Poczem posiedzenie odroczono.

Ostatnia mowa Crispi'ego—piszą z Rzymu—miała na celu sprowadzenie *ad absurdum* irredentyzmu, domagającego się rozwiązania trójprzymierza i rozbrojenia z jednej strony, z drugiej zaś „świętej wojny“ u granic wschodnich.

„Trójprzymierze, powiedział on, pozwala nam swobodnie stać na straży naszego dobra, strzeże naszych granic od Wschodu i Zachodu. Występując z sojuszu, ściągnęlibyśmy na siebie podejrzenie mocarstw interesowanych, a nie pozyskalibyśmy względów Francji. Moje twierdzenia, że Włochy ani w roku 1859, ani w 1866 nie ziściły swych życzeń, bo nie dorosły do tego żądania, jest niestety w świetle historji aż zanadto uzasadnionem. W roku 1859 zabrała nam Francja Włochy Zachodnie, a w roku 1866 rozwiały się marzenia o Alpach Wschodnich w hańbie bolesnych klęsk pod Custozzą i Lissą. Pokonanym zawsze pogrom i hańba to też gdybyśmy posłuchali rady owych panów (irredentystów), na ojczyznę naszą ściągnęlibyśmy zgubę. Słowa p. Imbriani'ego przypominają mi r. 1848. Pan mylisz się, p. Imbrani. Austrja nie stoi, jak pan twierdzisz, u wrót bankructwa; owszem jest to państwo o przedziwnej wytrzymałości, a dla nas nieoceniona tama od Wschodu. Z jej upadkiem rozhukałyby się znowu fale ludów — a cóż wtedy byłoby z naszą kwestją militarną? Ale uspokójcie się, panowie; żywotne siły Austrji są tak znaczne, iż śmiało na nich budować możemy.

Moi panowie, — kończył Crispi — ludzkość gwałtownemi kroki postępuje naprzód. Kwestje narodowościowe ustępują wobec wyższych zdobyczy cywilizacji i humanitaryzmu na dalsze plany. Czcigodnemu p. Imbrani'emu wydaje się, iż kroczy on na czele ludzkości, w gruncie zaś, jest p. Imbriani tylko spóźnionym owocem spełzłej idei.“

Z Petersburga donoszą, że w owej mowie Crispi'ego widzą pisma rosyjskie potwierdzenie faktu, iż Rosja i na przyszłość nie powinna oddawać się co do bałkańskiej polityki Włoch żadnym iluzjom. Crispi — czytamy w nich — zdjął maskę. Najsurowiej wystąpiło *Nowoje Wremia*. Nazywa ono mowę Crispi'ego po prostu wyzywaniem mocarstw, nieuczestniczących w trójprzymierzu.

Rada państwa.

W komisji sprawiedliwości oświadczył min. Schönborn, że jeszcze w tej sesji przeprowadzoną będzie dyskusja jeneralna nad ustawą karną. Wielu mowców z naciskiem podniosło, że procedura cywilna domaga się rychlejszej zmiany, niż karna.

P. Rutowski ogłasza w dziennikach wiedeńskich sprostowanie odnośne do obrad w komisji dla ustawy prasowej. W sprostowaniu twierdzi p. Rutowski, że wniósł na zniesienie w całości kaucji dziennikarskiej. Początkowo wniosek ten uchwalono 10 głosami. Powstała na ten temat sprzeczka, mówiono, że tego już „za wiele,“ poczem uchwalono wniosek Jaquesa.

(**Telegram „Dziennika Polskiego“**).

Wiedeń 9. maja. (*Z izby posłów.*) Jako jedyny mowca *pro* do przedłożeń walutowych przemawiał wczoraj w izbie p. Dawid Abrahamowicz. Mowca miałby do podniesienia pewne zarzuty przeciw przedłożeniu rządowemu, ale z czysto rzeczowych powodów nie może głosować za wnioskiem odraczającym. Co do nieprzyjemności, jakie tkwią w propozycjach bankowych, nie ma w komisji różnicy zdań. Należy też zająć stanowisko słuszne, ale w żadnym wypadku nie negatywne wobec ustawy, będącej obecnie przedmiotem obrad, która w myśl ustawy z roku 1892 została wniesioną. Nie możemy tego, co wskutek uchwalonej już ustawy, przedstawia się jako obowiązek, tak ni stąd ni z owąd odrzucić, lub odroczyć na czas, nie dający się przewidzieć.

Wniosek mniejszości, którego ostrze pozornie zwrócone jest przeciw bankowi, wyrządza raczej temuż usługę, jest to bowiem osłabieniem rządu, jeżeli się z powodu zbyt wygórowanych żądań banku odracza załatwienie przedłożeń walutowych.

Właściwa trudność leży w postanowieniach ustępów 2. i 3. w artykule III. pierwszej ustawy, która zobowiązuje rząd do dostarczenia bankowi w 1895 r. 160 miljonów guldenów dla wykupienia 200 miljonów not państwowych, na co jest czas. Zresztą w ciągu tego czasu, w którym będą prowadzone z bankiem rokowania, zerwanie tych rokowań jest możliwem. Należy rządowi wytyczyć dokładną drogę.

Czy nie byłoby praktyczniej dać rządowi więcej czasu do spełnienia jego zadania, ażeby umożliwić mu dostarczenie złota dopiero wówczas, gdy nowy układ z bankiem zostanie zawarty? Mowca zapowiada wniesienie odnośnego *amendement* w imieniu Koła polskiego i oświadcza, że jego koledzy klubowi nie odstępują przez to bynajmniej od deklaracji, jaką w swoim czasie złożył p. Jaworski podczas rozprawy walutowej. Kończy wyrażeniem przekonania, że rząd użyje wszelkich możliwych środków, ażeby izbie ułatwić spełnienie jej ciężkiego zadania i że rząd jest zupełnie przeświadczony o odpowiedzialności, jaka nań włożoną została wraz z udzielonem mu upoważnieniem (*huczne oklaski na ławach polskich*).

Mowca zapowiedział potem wniesienie następującego *amendements*: W drugim ustępie art. II. po słowie „wygasa“ należy zamiast słów „z dniem 30. czerwca 1895 roku“ wstawić: „z dniem 31. grudnia 1895 roku“; dalej w miejsce słów „aż do do dnia 30. czerwca 1896 roku“ ma być wstawione: „do dnia 30. czerwca 1896 roku“. Pierwsze ustępy artykułu (? *Red.*) mają być w następujący sposób zmienione: „W tym celu mają być wykupione noty państwowe po 5 zł, względnie po 50 zł. najpóźniej do końca 1897 roku, w takiej sumie, która z doliczeniem sumy, jaka aż do dnia, w którym ten układ zostanie zawarty, będzie wydaną, razem dosięgnie sumy 200 milionów guldenów. W celu wykupna wyżej wymienionej sumy not państwowych po 5 zł., względnie po 50 zł., nie będzie miało miejsce żadne wezwanie, lecz dokonają tego same ministerstwa skarbu austrjackie i węgierskie, a to w ten sposób, iż noty państwowe po 5 zł., względnie po 50 zł., które znajdują się w kasach państwowych, lub też do tychże się dostaną, w ciągu powyżej oznaczonych lat i aż do wysokości oznaczonej sumy wykupią.

Następny mowca ks. Liechtenstein rozpoczął swe przemówienie, jak następuje: „Hr. Taaffe upadł, a ks. Windischgraetz zdecydował się zostać jego następcą, powodowany z pewnością czystą miłością ojczyzny i przywiązaniem do domu cesarskiego. Rządy hr. Taaffego trwały tak długo i osiągnęły tak poważne rezultaty, on wreszcie sam padł skutkiem tak paradoksalnego przeciwieństwa, że niepowołany krytyk mógłby łatwo jak Antonius nad zwłokami Cezara wygłosić porywającą mowę pochwalną, której ostrze byłoby zwrócone przeciw żyjącym sprzysiężonym. „Rodacy, przyjaciele, słuchajcie mię, ja chcę hr. Taaffego nietylko pochować, ale go sławić“

Możnaby tem bardziej u trumny rządów hr. Taaffe'go wygłosić taki nekrolog, że mamy przecież przed sobą śmiertelne szczątki tych rządów w postaci starych ministrów, których hr. Taaffe bardzo lojalnie nakłonił do wstąpienia w nowy gabinet, ażeby ci którzy go zwalili, mogli wogóle stworzyć jakiś rząd. Takim usiłowaniom muszę się sprzeciwić, uważam bowiem za najważniejsze zadanie moje, w tej izbie unikać wszystkiego, co mogłoby wywołać naprężenie między dwoma chrześcjańskiemi stronnictwami tej izby.

Mowca zwraca się następnie do regulacji waluty i oświadcza, że jego stronnictwo, jak było przeciw rozpoczęciu, tak jest przeciw kontynuowaniu operacji. Po omówieniu szczegółów powiedział: „Znam ministra skarbu od dawna i bardzo go poważam, ale niestety, jest on na fałszywej drodze i zostaje nawet jako minister plenipotentem liberalnego stronnictwa, a tem samem giełdowej arystokracji.

Pewna ręka królów pieniężnych, wygrywa na politycznym bilardzie jedną partję za drugą. To też zwracam się nie do liberalnego, lecz do niemiecko-konserwatywnego stronnictwa. Da nam koalicja prawa, chroniące i wspierające uczciwą pracę, będziemy ją wspierać, w przeciwnym razie będziemy ją zwalczać. Stronnicwa, nierozporządzające dostateczną ilością członków — lecz mimo to będące w rozwoju, winny opierać się na masach ludu i nie pchać się pod chwiejący się dach koalicji, lecz obozować na wolnem polu. Wy, panowie niemieccy konserwatyści, macie inne zadanie i inne drogi, aby wywierać wpływ.

Parlament oddawna już nie jest areną, na której rozwikłuje się wielkoświatowe zagadnienie, lecz najwyższą izbą obrachunkową, w której stronnictwa się mnożą, dodają lub odciągają, ażeby tylko wyprowadzić w końcu czyste saldo, umożliwiające zrównanie coraz wzrastającego budżetu wojskowego, lub aby wyszukać nowe podatki.

W czasie wakacyj parlamentarnych powstało ministerstwo koalicyjne bez waszego współudziału, a przy rozdawaniu tek was pominięto. Obecnie musicie zaś bardzo uważać, aby przyszłe wybory nie odbyły się wyłącznie pod wpływem liberałów, a choć będzie to wam bardzo trudnem, musicie im patrzeć na palce. Hohenwart jest przeciw koalicji, ale jego stanowisko w tym wypadku jest tego rodzaju, jak stanowisko sułtana do Bosnji — gdyż nie zajmuje miejsca w ministerstwie.

Liberałowie i Polacy wybrali w skład nowego gabinetu ucieleśnioną wolę swego stronnictwa w postaci prezesa swego i jeszcze jednego członka stronnictwa. Tam zasiadają oni jako pełnomocnicy swych stronnictw. Wy, moi panowie, niemieccy konserwatyści, macie tam w najlepszym wypadku dwóch patronów, których możecie wzywać. Nie posiadają oni żadnej inicjatywy, ale mają prawo veta. Teraz wybijają monetę liberałowie — jeżeli jednak na ich monetach zobaczycie wizerunek kapitału z znanemi jego ostremi rysami, wówczas przypomnijcie sobie lud chrześcjański, odrzućcie te monety od siebie. Oni ulegną, ale to będzie zwycięstwo Pyrhusowe sakwy pieniężnej (*huczne brawa i oklaski ze strony centrum i antisemitów*.)

P. Steiwender przemawiał za odroczeniem.

P. Schlesinger wyrzucał znowu min. Plenerowi wizytę u Rotschilda.

Po przemówieniu p. Slavika przeciw przedłożeniom, posiedzenie odroczono.

Wiedeń 9. maja. Izba panów przyjęła ordynację ks. Czartoryskich.

Wiedeń 9. maja. Izba panów przyjęła projekt ustawy o upaństwowieniu publicznych domów składowych w Tryjeście.

Wiedeń 9. maja. P. Pernerstorfer wniesie interpelację z powodu zajść w Ostrowie.

Wiedeń 9. maja. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu p. Dipauli przemawiał przeciw walucie, jednakże ostro polemizując z ks. Liechtensteinem w obronie koalicji.

Za walutowem przedłożeniem teraz mówi p. Morsey.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Grac 9. maja. Po wyratowaniu tak zwanych „badaczy“ sympatje publiczności znacznie osłabły. Dzienniki podnoszą, że całe to stowarzyszenie (*der Hoelenforscher*) nie miało nic z naukowemi celami wspólnego. Byli to ludzie, którzy wierzyli w starą bajką o skarbach w jaskiniach i za temi tylko szukali skarbami.

Istniejące tu pod nazwą „Schoeckefreunde“ drugie stowarzyszenie miało ten sam cel, skąd powstała między obu stowarzyszeniami istna walka konkurencyjna.

Tak jedno, jak drugie stowarzyszenie, składa się z ludzi bez wszelkiego wykształcenia, którym idzie bądź to o owe mityczne skarby, bądź też o prostą „hecę,“ o hałas w dziennikach.

Dziś twierdzą wyratowani z całą pewnością, że wejście do jaskini zostało przez ich konkurentów, to jest przez stowarzyszenie *Der Schoeckefreunde* z umysłu zamknięte. Dodają, że teraz dopiero zacznie się na ostro konkurencja stowarzyszeń.

Tymczasem prokuratorja zajęła się już tą sprawą.

Namiestnictwo prawdopodobnie rozwiąże oba stowarzyszenia.

W tych okolicznościach cała sympatja publiczności zwraca się ku dzielnym mężom, którzy z narażeniem własnego życia wyratowali zamkniętych.

Oburzenie wywołała też pogłoska, że pewien agent teatralny z Wiednia pozyskał uratowanych na szereg przedstawień, któreby odzwierciedlać miały ich pobyt w jaskini. Pogłoska nie jest jednak sprawdzona.

Wszyscy uratowani mają się dobrze, z wyjątkiem studenta Heidla. leżącego w ciężkiej gorączce.

Budapeszt 9. maja. Dziś dopiero rozstrzygnie się los przedłożeń kościelnych. Tymczasem dzienniki liberalne nader gwałtownie uderzają na dygnitarzy dworskich, którzy jawili się w izbie wyższej dla głosowania przeciw ustawie. Niektóre dzienniki grożą, że liberalne stronnictwo, które ma w delegacjach większość, odmówi wszelkich kredytów.

Paryż 9. maja. Izba uchwaliła 291 głosami przeciw 220, wydanie sądom socjalistycznego posła Toussaint, który podczas strejku podżegał robotników przeciw żandarmom.

Leodjum 9. maja. Aresztowano niemieckiego oberżystę Schlebocha wraz z 15 innymi podejrzanymi o ostatni zamach.

Dr. Rausonowi wyjęto oboje oczu. Zdaje się, że trudno będzie utrzymać go przy życiu. Żona jego popadła w obłąkanie.

Rzym 9. maja. W pałacu Odescalchich pękła petarda. Portjer i dwaj lokaje lekko ranni.

Wiedeń 9. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 353·25; węg. kredyty 428·75; anglosy 151·50; laenderbanki 249·00; sztatbany 341·75; lombardy 103·75; elbethale —·—. tytoniowe 217·50; alpiny 71·30; renta majowa 98·57; węg. złota 119·25; węg. koronowa 95·2; austr. koronowa 97·85; losy tureckie 64·10; uniony 257·75

Berlin 9. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 212·50 (353·76); lombardy 46·50 (103·93); węg. renta złota 97·10 (119·42); ruble 219·50 (134·55).

Frankfurt 8 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 288·25 (354·15); lombardy 85·12 (103·46); renta węg. złota 97·30 (119·67); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 9. maja. Z Bochni przybyła deputacja, złożona z pp.: adwokata dra Trybulca, burmistrza dra Serafińskiego, wiceburmistrza Michnika, w sprawie ustanowienia w Bochni sądu obwodowego. W towarzystwie dra Rutowskiego, udała się deputacja do prezesa Koła i ministrów, a wszędzie otrzymali korzystne zapewnienia.

Wiedeń 9. maja. *Polit. Corr.* donosi z Belgradu: Rokowania ministra skarbu Petrowicza z grupą finansową, mającą podjąć się regulacji długu serbskiego, idą pomyślnie i zapewne w przyszłym tygodniu się skończą. Przed Wielkanocą st. st. wypłacono pensje urzędnikom, emerytom i wojsku naprzód za kwiecień st. st., co się już od wielu lat nie zdarzyło.

Wiedeń 9. maja. W ministerstwie handlu utworzono odrębny urząd kolei lokalnych pod kierownictwem szefa sekcji Witteka. Jeneralnym inspektorem austrjackich kolei lokalnych i konsulentem ministerstwa handlu w sprawach technicznych i komercjalnych, mianowany został dyrektor styryjskiego biura kolei lokalnych Wurmb, który został z tego powodu mianowany radcą ministerjalnym.

Wiedeń 9. maja. Wielu z bastujących murarzy wróciło do pracy.

Ostrawa Morawska 9. maja. Strejk się wzmaga, należy już do niego 13.000 robotników. Jeśli strejk jeszcze kilka dni potrwa, będą musiały huty w Witkowicach zastanowić robotę dla braku węgla. Położenie jest arcykrytyczne; ze wszystkich szybów węgla proszą o asystencję wojskową, dotychczas jednak wojska nie zarekwirowano.

Ostrawa Morawska 9. maja. W walce strejkujących górników z wojskiem dziś rano zginęło 11 górników; kilkadziesiąt rannych. Wzburzenie straszne, obawiają się dalszej walki. W liczbie robotników jest wielu Polaków Zarzucają starości Masłowskiemu, że nadużył siły zbrojnej.

Budapeszt 9. maja. Tutaj się spodziewają, że na sesję delegacyjną, która się d. 11. czerwca ma rozpocząć, przybędą z Wiednia ambasadorowie i część posłów państw obcych, a zwłaszcza po raz pierwszy zawitają do Budapesztu ambasadorowie niemiecki, francuski i angielski.

Opawa 9. maja. Bastownicy chcieli dziś rano wedrzeć do szybu Trójcy św. w Polskiej Ostrawie, aby wypędzić stamtąd pracujących górników. Podczas starcia bastowników z żandarmerją zginęło 9 robotników, a 20 jest rannych. Przybył tu batalion piechoty. Bastujący robotnicy z szybu Karoliny skutkiem interwencji starosty powrócili do pracy.

Prezydent kraju udał się do Polskiej Ostrawy.

Praga 9. maja. W procesie przeciw sprawcom zamachów dynamitowych w Rakonicach, przesłuchiwano wczoraj świadków. Kilku z nich, pomiędzy nimi matka oskarżonego Natali'ego, zeznała, że człowiek ten jest idjotą; tymczasem lekarze sądowi utrzymują, że jest wprawdzie tępego umysłu, ale nie można go uważać za niepoczytalnego. Obrońcy postawili wniosek, aby zażądać w tej mierze opinji fakultetu medycznego, trybunał jednak odrzucił ten wniosek, skutkiem czego obrońcy zastrzegli sobie zażalenie nieważności. Dziś rozpoczną się ostateczne wywody prokuratora i obrońców.

Tryjest 9. maja. Arcyksiężna wdowa Stefanja przybyła tu wczoraj z podróży swej po morzu Śródziemnem, a wieczorem odjechała do Wiednia.

Londyn 9. maja. Z Zanzibaru nadeszła wiadomość, że Anglicy wypędzili Kaba Regę z Unyoro, wznieśli kilka fortec między Albert-Nyanzą i Ugandą i zatknęli sztandar angielski w Wadelaju.

Paryż 9. maja. Według doniesienia *Figara*, przychwycono angielski okręt, który chciał do Biserty przemycić spory zapas dynamitu.

Berno (w Szwajcarji) 9. maja. Sekretarz berneńskiego związku robotniczego Wasyljew, którego z powodu zarzutu, iż brał udział w rozruchach 19. marca 1893, stawiono przed sądem przysięgłych, został uznany winnym zbrodni podburzenia.

Berlin 9. maja. Z nad granicy Kongresówki donoszą: W Grajewie przyszło do wielkiej burdy między handlarzami żydami, a rzemieślnikami chrześcjanami, zajętymi przy budowie koszar. Chrześcjanie napadali domy żydowskie, rozbijali drzwi i okna, burzyli sklepy. Wojsko musiało tłumy rozpędzić. Jak słychać, czterech poległo, a około stu ma być rannych, między tymi wielu niebezpiecznie.

Berlin 9. maja. Wedle nadeszłych tu wiadomości skonstatowano w Płocku wśród żołnierzy wypadki cholery azjatyckiej. Cholera została urzędownie stwierdzoną w gubernjach: płockiej, kowieńskiej i radomskiej

Berlin 9. maja. *Berl. Tageblatt* donosi z Medjolanu: Burdy przeciw Crispi'emu były dziełem radykałów i republikanów, przyjaciół Francji a wrogów trójprzymierza. Redakcja *Secolo* rozdała tysiące piszczałeczek. Publiczność pobiła demonstrantów i wyprawiła owację Crispi'emu. Demonstranci mimo to udali się na dworzec kolejowy przy odjeździe Crispi'ego, świszcząc i wołając: „Niech żyje Sycylja!“ Przyszło do silnego starcia z policją, która kilku demonstrantów zraniła. — Także ministra Baccellego wygwizdano.

Amsterdam 6. maja. Dzisiaj złoży nowy gabinet (holenderski) przysięgę w Soestdyk.

Madryt 9. maja. W Carranza, w prowincji Biskai eksplodowała bomba dynamitowa i zrządziła wielkie szkody.

Przyjechali do Lwowa
dnia 9. maja 1894.

HOTEL ŻORZA. M. Garapich z Cebrowa. J. Romaszkan z Adai. R. Delena z Ołomuńca, O. Gartenberg z Drohobycza. A. Laurens, J. Tambour, H. Schwieger z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. W. Deutsch, S. Trebitsch z Wiednia. F. Freu z Schlaggenwaldu. O. Vohs ze Szczecina. Z. Hoch z Przemyśla. J. Brünauer, A. Kamand z Wiednia. Z. Myszkowski z Krakowa.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Batta z Wiednia. S. Hellner z Krakowa. J. Thlemé z Brodów. A. Ciechanowski z Krakowa. P. Mosiewicz z Mohilan Ks. E. Zerowicz ze Świża. M. Kislinger z Gnify. F. Prokopowicz z Dehowa. Ks. F. Pełech z Tłuszczowa.

Podziękowanie.

Wszystkim osobom, które raczyły wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym ś. p. Michaliny z Janiszewskich Maramorosz, nauczycielki szkoły św. Zofji, składa rodzina serdeczne podziękowanie.

NEKROLOGJA.

†
Za spokój duszy ś. p.
Andrzeja Kochanowskiego,
aptekarza,
odprawionem zostanie Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów w piątek dnia 11. maja b. r. o godzinie 10. z rana, na które pozostała rodzina, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Marjówka“ (Zwraca się uwagę na dzisiejszy inserat)

TEATR Hr. SKARBKA.

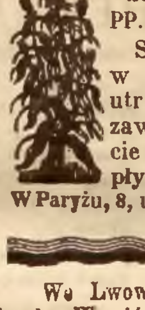
Dziś:
Rozbitki
komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

OSOBY:

Szambelanic Czarnoskalski	Jaworski
Szambelanicowa	Ciehocka
Maurycy } ich dzieci	Kliszewski
Gabrjela } ich dzieci	Żelazowska
Dziendzierzyński	Feldman
Pola, jego córka	Kwiecińska
Wład. Czarnoskalski	Hierowski
Kotwicz Dahlberg Czarnoskalski	Fiszer
Jan Strasz	Żelazowski
Żechrinska	Gostyńska
Zuzia	Fertnerówna
Michałek, strzelec Dziendzierzyńskiego	Walowski
Służący Szambelanica	Stróżewski
Chłopiec 1-szy } z cukierni	Mielniczek
Chłopiec 2-gi } z cukierni	Dąbrowska

Rzecz dzieje się na wsi w majątku Czarnoskalskich z wyjątkiem aktu 3. który odbywa się w Warszawie.

Jutro: **„Przez wdzięczność“** komedja w 1 akcie Edwarda Lubowskiego. Rozpocznie: **„Fotografja Jędrusia“** komedja w 1 akcie Zygm. Przybylskiego. Zakończy: **„Reprezentant domu Müller i Spółka“** komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego.







L. 619.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat miasta Starego Sącza podaje do publicznej wiadomości, że licytacja na dzierżawę prawa propinacyjnego w Starym Sączu wódki, piwa i t. p. spirytusowych napoi na czas od 1. Stycznia 1895 do końca grudnia 1897 odbędzie się ustnie, lub ofertami pisemnemi w dniach 31. maja, 14 i 28 czerwca br: w godzinach urzędowych przed południem w Magistracie w Starym Sączu.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi **9192 zł.** aw. Równocześnie będzie i dom w rynku pod l. 21, do użytku propinacyjnego służący, na ten sam czas wylicytowany, z którego czynsz roczny wynosi kwotę 5000 złr. w. a. według ostatniej licytacji. Wadyum wynosi 10% od ceny wywołania.

Bliższe warunki przejrzeć można w godzinach urzędowych w Magistracie.

Stary Sącz 4. maja 1894. 1570 1—1



Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Brylanty, smaragdy, szafiry, rubiny, turkusy kupuję. Wiadomość u taksatora w banku Ormiańskim. 294

Koń, wałach, maści jasnogniadej, 5 lat, bez błędów, wraz angielską uprzężą zaraz do sprzedania, ul. Zielona 34 c.

Pannonka biegła w modniarstwie, znajdzie umieszczenie w magazynie mód *Michaliny Maysenhälter,* ul Wałowa l. 6.

C. k. Urząd pocztowy w Jeziernie poszukuje **rutynowanego ekspedytora.** Warunki korzystne; służby telegraficznej ani nocnej nie ma.

Kamienica dwupiątrowa przy ulicy Marka 7, i jednopiątrowa, Długosza 23 do sprzedania. Wiadomość u Kościeleckiego, Akademicka 24. 306

Na wakacje życzyłaby sobie wyjechać na wieś w charakterze nauczycielki lub towarzyszki osoba wykształcona językowo i muzykalnie. Zgłoszenia pod adresem: Leopoldyny Wihnanek, Mickiewicza 22. 33?

Frysztak c. k. Stacja kolei z Rzeszowa do Jasł . **Handel kolonialny i win** od 100 lat prowadzony pod niezmienną firmą, wraz z domem zaraz do wydzierżawienia. A. P. Dymnicki.

Panna młoda inteligentna, udzielając lekcje języka francuskiego i angielskiego, poszukuje miejsce guwernantki, lub damy do towarzystwa. Adres Melle Fer. Nowa droga Nr. 294. Przemyśl. 323

Realność do sprzedania przy ulicy Świętokrzyzkiej 9 A. oraz nastąpić mającem przedłużeniu ulicy Kościelnej. Dla spekulacji nader korzystna z powodu ewentualnej parcelacji gruntu. 303

Adwokat dr. Sydon Friedberg w Dębicy poszukuje **koncypienta** od 1. czerwca 1894. 321

Ekonom poszukiwany zaraz. Zgłoszenia listownie, oraz odpis świadectw adresować: Zarząd dóbr Niemirów. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi

Majątek ziemski, obejmujący 2000 morgów w pow. Sokal, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul Garncarska l. 8. II. piętro.

CUKIERNIA Józefa Lewickiego w Rzeszowie poszukuje uzdolnionego subjekta na czas dłuższy.

Asystenta farmacji lub asystentanta poszukuje natychmiast Droguerja pod „Kotwicą" Lwów, Hotel Warszawski. 320

Zdolny masarz i kąpielowy, umiejący zastosować najnowszą metodę w obu kuracjach, poleca się P. T. potrzebującym jego usług. Adres: Jakób Hryszko, ul. Kraszewskiego l. 11

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Cetnerówka mieszkania letnie, większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu. 301

Salon i trzy pokoje z balkonem i przynależytościami, na pierwszem piętrze, ulica Kraszewskiego 23. 292

Na czas wystawy do najęcia; dwa pokoje umeblowane, pojedyńczo, lub razem, przy ul. Garncarskiej l, 8. II. piętro.

Korespondencja prywatna.

3. Z. R. P. 3. Siatka nie przyniosła owoców pożądanych. „Atrament."

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od $^{15}/_6$ do włącznie $^{30}/_9$)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od $^{25}/_6$ do włącznie $^{15}/_9$)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·10	**12·46**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·40**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Skolego, Hrebenowa, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	**9·23**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od $^{15}/_6$ do włącznie $^{30}/_9$)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	**7·46**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**7·16**	—
Do Skolego, Hrebenowa i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 55 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.